Nr 34. Kraków 12 Lutego — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzwcig* II. Körnergasse N.2 i *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 11 lutego.

Mamy zwyczaj brać rząd na seryo: bierzemy też na seryo stanowisko, jakie tenże zajął względem rezolucyi galicyjskiej na pierwszem posiedzeniu wydziału w tym celu wybranego. Nie lubimy podejrzywać, dopóki niemamy do tego stanowczych powodów; stanowisko więc to oceniamy według oświadczeń zrobionych przez ministrów, nie zaś według zamiarów ukrytych, jakieby im przypisywać można.

W każdym atoli razie, onegdajsze posiedzenie jest najlepszym dowodem, jak dalece gabinet obecny odstąpił od programatu memoryałem dawnej większości ministrów wytkniętego. Z memoryałem owym w ręku, posiedzenie to i rozprawy nie mogły się utrzymać na polu, na którem się toczyły. Słusznie więc przewidywaliśmy od początku, że większość ministrów pomimo odniesionego zwycięstwa, będzie zmuszona koniecznemi warunkami władzy pójść drogą memoryałem mniejszości wskazaną. Na tej też drodze ją widzimy, wiemy dobrze, że z konieczności a nie z przekonania, pomimo woli i niechętnie. Tem więcej bierzemy na seryo to co jest, nie łudząc się bynajmniej, co będzie. Drogę, na której jest ministeryum, porzuciłoby z pewnością, gdyby tylko ustąpiła konieczność, która ją do tego zniewala kierunku.

Droga ta jest drogą ugody, układów, zgoła tranzakcyi, powiedzielibyśmy prawie, targu. Takie a nie inne wrażenie sprawiać musi na każdym tok dyskusyi na pierwszem posiedzeniu wydziału rezolucyjnego. Minister zastrzegłszy się tylko przed przyjęciem całości, nie wdając się w oświadczenie co do części, na któreby rząd przystał, stawia z góry kwestye rękojmij, zaręczeń, zgoła, staje na stanowisku układów. Nie wchodzimy, jakie rękojmie, jakie zaręczenia, o czem z resztą i ministrowie nie wyrazili się jasno, ale to pewna, że w takim zwrocie rozpraw, jakie były, nie widać rządu orzekającego o żądaniach części państwa, ale strony, które się mają układać. Orzeczenia być nie może z góry, skoro nastąpić mają układy, odpowiednie nietylko rękojmiom żądanym i przyjętym lub nie, ale nawet, jak się dalej pokazało, warunkom, które w zamian za rezolucyę otrzymaćby sobie od Galicyi życzono.

Warunkami temi są widocznie wybory bezpośrednie do Rady państwa. Jakim sposobem dałyby się takowe wybory pogodzić z rezolucyą, która zaraz na wstępie zastrzega zupełne prawo wyborcze dla Sejmu, pojąć trudno. Chyba w takim razie, gdyby konstytucya Rady państwa tylko do wspólnych spraw Przedlitawii była zredukowaną; gdyby Rada państwa była dla Przedlitawii tem tylko, czem są delegacye do spraw wspólnych dla monarchii, — wtedy Sejm zezwolićby mógł na wybory bezpośrednie, z prawa jakieby mu przyznała przyjęta rezolucya. Nie wydaje nam się jednak, aby w tem znaczeniu brano wybory bezpośrednie i Radę państwa w wydziale rezolucyjnym, gdzie je niektorzy przyrównywują do słońca przyświecającego w Przedlitawii. Ale bądź co bądź, owo żądanie, dość wyraźnie delegatom naszym w wydziale postawione, a dziś zapewne inaczej jeszcze przy dyskusyi nad pierwszym paragrafem rezolucyi wypowiedziane, bardzo wyraźnie cechuje układy, nawet ugodę na znanej zasadzie „dam, ale dasz.“ Może się mylimy, ale podobno wybory bezpośrednie byłyby dostateczną dla gabinetu rękojmią, innejby już nie żądano. Droga memoryałem mniejszości wskazana, prowadziłaby większość do osiągnięcia jednego z najważniejszych celów, o którym nawet p. Hasner w wykładzie ostatecznym nowego programatu przemilczeć uznał za stosowne.

Przesądzać nic nie chcemy, ale zapisać nam wolno, że pierwszy krok zmuszone jest ministeryum uczynić na drodze układów, a nie *Abwehr-Politik*, ani represyi. Prawda, że to układy z Galicyą, która nie stanęła po za konstytucyą; lecz jeżeli nie zastosujemy tu przysłowia: *ce n'est que le premier pas qui coute*, to znów mamy przekonanie, że owa konieczność wskaże dalej, iż nie trzeba, aby więcej ludów monarchii po za konstytucyą stanęło, a nawet, że niezbędną jest rzeczą, aby po za nią stojące na jedno w całej monarchii sprowadzić stanowisko, w jedną zespolić harmonię, czego zaś rząd jedynie za pomocą układów szczerze i w duchu słuszności przedsięwziętych dokonać zdoła.

Parlamentarne ministerstwo we Francyi trudne ma początki. Nie o to idzie, aby wolność ustalić w formie konstytucyjnej, bo do tego nigdzie na przeszkody nie natrafia, lecz aby wolność utrzymać, która zawsze na uszanowaniu prawa polega.

Jeżeli uszanowanie dla prawa wymagało, aby wytoczyć proces Rochefortowi, bo przecież nie można było nawet deputowanemu przyznać monopolu pisania w dzienniku swoim wbrew ustawie drukowej; to znów dziś nie można było zostawić mu monopolu nieuznawania trybunałów istniejących i stawiania się po nad zapadły wyrok. Skoro p. Rochefort oświadczył, że nie uznaje cesarskiej sprawiedliwości, nie stawił się przed trybunałem, wyśmiał zapadły zaocznie wyrok, i pisał, że ulegnie tylko sile — siła więc wyrok poprzeć musiała. Wszyscy są równi w obliczu prawa — Rochefort nie może być wyjątkiem.

Czuła to wybornie Izba, czyli Ciało prawodawcze, że jeżeli wobec nietykalności posła, dała pozwolenie na wytoczenie mu procesu o wzywanie do walki ulicznej, to tem samem upoważniała, aby kara, jeżeli na nią zasłużył, w imieniu prawa wymierzoną została. Na nic też nie przydały się sofisterye lewicy, aby z prostej i prawnej drogi sprowadzić Zgromadzenie. Ministeryum uzyskało poczwórną większość dla utrzymania prawa i porządku.

Zaprawdę, smutna to rzecz widzieć Francyę uginającą się pod ciężarem wolności, której od zamachu grudniowego była pozbawioną. Zaledwie ją otrzymała, a już cała działalność rządu zwróconą być musi, nie ku reformom za któremi tak tęskniono, nie ku rozszerzeniu tej upragnionej wolności, ale ku utrzymaniu prawa i porządku. Czy istotnie Francya znieść wolności nie może? Czy kilka tysięcy wichrzycieli ma wystarczyć na pozbawienie swobód całego narodu? Bo już telegram donosi, że wolność zgromadzeń ma być zawieszoną. Nie chcemy temu wierzyć, aby już wolności używać nie można, ale wierzymy, że tam gdzie używają jej tylko na podniecanie namiętności, swawola biorąc górę, reakcyę wywołać musi. To co dzieje się w Paryżu, nie przemawia przeciw wolności, ale przeciw tym, którzy jej nadużywają. Szkoda, że cały naród na tem cierpi. Naród też nad utrzymaniem wolności w karbach przynależnych sam najwięcej czuwać powinien.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 lutego.

♯ Jak się można przekonać z rozpraw na wczorajszem posiedzeniu wydziału rezolucyjnego, rząd wobec rozolucyi zajmuje stanowisko, które nie zupełnie zdaje nam się być poprawnem. Raz żąda rękojmij bliżej nieokreślonych, drugi raz niechce dać inicyatywy, ale oczekuje w pozycyi obronnej, aż Polacy sami się zbliżą! W obu tych razach nie widać ani szczerości, ani gotowości. Rząd zdradza tylko słabość swoją, pokazując, że właściwie nie wie co ma dać i dopiero teraz w wydziale śledzi i bada, czyby się przynajmniej czegoś z żądań rezolucyi nie dało utargować. Nie jest to szlachetne postępowanie, budzi ono tylko nieufność, którą Polacy posiadają już i tak w wysokim stopniu. Stanowisko rządu jest jednak złem jeszcze i z innych powodów. Polacy postawili w rezolucyi swe żądania, które w poprzednich latach prywatnie rozbierano. W tym roku zaniechał rząd porozumienia się z Polakami, a krok ten wobec własnego zdania ministrów nie mogłem inaczej rozumieć, jak że rząd będzie reprezentowanym w wydziale rezolucyjnym, aby objawić *maximum* koncesyj, jakie dać zamyśla. To się jednakowoż nie stało; jedyny postęp w przeszłorocznem *non possumus* jest ten, że ministerstwo oświadcza wyraźnie gotowość swą do koncesyj. Co się zaś tyczy żądanej rękojmi, jeszcze rząd zdania swego o jej istocie niewypowiedział. Deputowani niemieccy sądzą, że rząd chce z tą samą postępować przezornością, jak w swoim czasie Węgrzy, których sejm oświadczył, że umowę dopiero wtedy uważać będzie za dokonaną, kiedy wypełnione zostaną wszystkie warunki. Deputowani niemieccy sądzą więc, że rząd i Rada państwa układają się z delegacyą polską, jednak cały układ dopiero wtedy będzie dokonanym, tj. niezbicie ważnym, kiedy także sejm zgodzi się w formie obowiązującej na układy, jakie rząd z delegacyą polską zawiera. Czy delegacya nasza przystanie na taki warunek, tego nie wiemy, mniemamy jednak, że wpierw koncesye rządu muszą być tego rodzaju i tak obszerne, żeby się opłaciło dawać rękojmię.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału rezolucyjnego, nie mówiono nic bliższego o rękojmi, jakiej rząd wymaga, ani też rząd nieokreślił istoty koncesyj, jakie dać zamyśla, jednem słowem nic nie zrobiono, tylko § 1 rezolucyi niepotrzebnie złączono z wyborami bezpośredniemi. Dyskusya ma się odbywać kolejno nad wszystkiemi punktami — i to jest jedyny rezultat wczorajszego pierwszego posiedzenia. Dziwna rzecz, że wszyscy deputowani niemieccy nie mogą pojąć, że Galicyi nie można pod jednę podciągać miarę z dolną Austryą.

Poznań 9 lutego.

U nas minęła epoka polowań, potem epoka koncertów, a rozpoczęła się obecnie epoka walnych zebrań towarzystwa rolniczego, towarzystwa właścicieli zarodowych owczarń, naukowej pomocy etc. etc. Co do karnawału, nie daje jeszcze znaku życia — spodziewają się, że się rozpocznie 16go t. m. w dniu teatru amatorskiego i żywych obrazów na korzyść ubogich — poczem nastąpi, jak zwykle u nas szereg balów publicznych, składkowych na rozmaite dobroczynne cele — a dobroczynność publiczna ma ciężką walkę do stoczenia z nędzą, jaką sprowadza niepamiętna u nas zima.

Koło nasze sejmowe w Berlinie żywo się temi czasy zajmowało sprawą wyborów, do rozlicznych parlamentów, do których należeć musimy — projekt wypracowany przeprowadzenia najkorzystniejszych wyborów, oddany pod sąd publiczności; zadaniem projektu pogodzenie koniecznej w naszych stosunkach zasady solidarności, z wolnością sumień i przekonań wyborców, czyli przy zachowaniu pierwszej zasady, obronienie ich, od dyktatur stronnictw i zręcznych agitatorów.

Składka na stały teatr nieco się ożywiła, ale daleko jeszcze do osiągnięcia zamierzonego rezultatu, i trudno przypuścić, byśmy w biednym materyalnie społeczeństwie naszem osiągnąć go mogli, dla tego zdaniem naszem projekt ten był przedwczesnym, bo nie mając zasobów utrzymania sceny, któraby rzeczywiście była polem dla rozwoju sztuki i literatury, trzeba się było kontentować gościnnemi pobytami towarzystwa krakowskiego, a nie ryzykować koniecznych, smutnych rezultatów; jeśli bowiem rzecz wcale się nie uda, będzie to dowodem naszej słabości, wobec drugiej obok nas się zagnieżdżającej narodowości; a jeśli się uda, to w tak drobnych i biednych rozmiarach, że scena narodowa, pobocznym przemysłem utrzymywać się będzie musiała, czego społeczeństwu naszemu bynajmniej nie życzymy.

Wiedeń 10 lutego. Komisya adresowa odbyła wczoraj posiedzenie w obecności Dr Hasnera, Dr Giskry Fmp. Wagnera. Przedmiotem dyskusyi była sprawa dalmacka. Najprzód wybrano sprawozdawcą hr. Spiegla, który oświadczył, że gotów jest natychmiast krótkie dać sprawozdanie w tej kwestyi, a gdy komisya na to się zgodziła przemówił hr. Spiegel następnie:

„Fmp. Wagner będąc w lipcu roku zeszłego w Wiedniu zwrócił uwagę ministra obrony krajowej na tę okoliczności, że koniecznie potrzeba będzie przedsięwziąść niektóre zmiany w ustawie o landwerze dla okręgu kotarskiego; w skutek czego otrzymał polecenie, aby dotyczące wygotował wnioski. Ludność tej okolicy nosząca zawsze broń była dotychczas zorganizowaną jako milicya teorytoryalna, która daleko większą stanowiła siłę obrony krajowej, niż takową dawała ustawa o landwerze. Zanim Fmp. Wagner poleceniu otrzymanemu zadosyć uczynił, wyszło rozporządzenie ministeryalne z 8 sierpnia 1869, w którem polecono zaprowadzenie landwery w okręgu kotarskim.

Wielki pośpiech, z jakim przygotowania do tego robiono, pogorszył stan rzeczy i powiększył wzburzenie, jakie objawiała część ludności wolna dotychczas od służby wojskowej. Już podczas pierwszej konskrypcyi w d. 10 września stawiło się w urzędzie gminnym w Zuppie 5 do 6000 uzbrojonych mieszkańców oświadczając, że wcale nie myślą poddać się nowej ustawie. Starosta Franz usiłował ich pouczyć o pracach przygotowawczych, o tychże przebiegu, jak również w ogóle o ustawie landwery, ale nadaremnie. Zwołane w rozmaitych miejscach zgromadzenia, na których starosta Franz usiłował ustawę objaśnić i rozproszyć obawy ludności, pozostały również bez skutku, tak że widział on się zmuszonym, prosić namiestnictwa o zwłokę pięciumiesięczną.

Również członek komisyi asenterunkowej major Bizzaro usiłował ludność uspokoić, a mianowicie otrzymał od namiestnika upoważnienie, aby co do ubrania, ćwiczeń, pozwoleń do wyjazdu i zastosowania landwery zastosowywał wszelkie możebne uwzględnienia, na jakie tylko ustawa pozwala. Że między zgromadzonymi w Kotarze, byli także mężowie którzy poprzednio udawali się do księcia Czarnogóry o wsparcie, nie ulega wątpliwości, chociaż kroku tego nie można uważać za objaw usposobienia ludności całej, ale tylko kilku niepokojących, gdyż ludność Dalmacyi jest w ogóle wierną cesarzowi i rządowi, jak to wszystkie wspominają raporta.

Również pomoc dana rzeczywiście od zewnątrz, ograniczała się wobec zupełnie poprawnego zachowywania się rządów zagranicznych, li tylko na współudziale podejrzanych osobistości. Słowa, jakie powiedział dowódzca twierdzy półkownik Elger w d. 22 września do zgromadzonych przełożonych gmin, zniszczyły poprzednie zapewnienia Fmp. Wagnera i uspokajające objaśnienia majora Bizzary i starosty Franza, ponieważ częścią uważano je za groźbę, częścią tłumaczono je sobie w ten sposób, że ludność ma służyć nie tylko w landwerze, ale i w rezerwie, ludność przeto uważała się za oszukaną i zdradzoną.

Podczas rozmowy w d. 24 września między ludnością z Pastrovecchio i Buduy z majorem Bizzaro, oświadczyła taż, że się nie podda ustawie o landwerze a 27 września jednogłośnie postanowiono wysłać petycyę do MPana, w której następujące wyrażono życzenie:

1 że landwera tamtejsza używaną będzie tylko w okręgu Kotarskim,

2 że obowiązanym służyć w landwerze wolno będzie po ćwiczeniach rocznych bez przeszkody udać się za granicę celem utrzymania się i celem służby przy marynarce,

3 że przy mundurowaniu landwery, uwzględnionym będzie strój narodowy.

Co się tyczy 2 punktu, to zmiana ustawy konstytucyjnej w tym kierunku nie leży ani w kompetencyi namiestnika, ani rządu; ten ostatni mógł tylko polecić zawieszenie przeprowadzenia, dopókiby nie osiągnięto zmiany ustawy przez dotyczące przełożenie rządowe. Co się tyczy drugich punktów Fmp. Wagner poczynił im obietnice.

Powyższa przez wszystkich naczelników gmin podpisana petycya została wręczoną, nic jednak niewiadomo o jej załatwieniu.

Do końca września wygotowano listy poborowe wszystkich gmin, z wyjątkiem Żupy, jednak nie pokonano jeszcze oporu ludności przeciw ustawie. W Żupie przeszkadzano proboszczom siłą w wydawaniu metryk, a od niektórych trzeba było siłą odbierać księgi stanu cywilnego.

Do żandarmeryi strzelano, o naczelnikom gmin, którzy byli za ustawą, grożono śmiercią.

Dnia 7 października nakoniec, oddział wojska złożony z 45 ludzi, który szedł ku Dragaly napadnięty został przez ludność, u której jeszcze dzień przed tem był starosta Franz, i która nie objawiała żadnego złego zamiaru, jedynie tylko wyraziła życzenie utrzymania *status quo*. Komendanta tego oddziału zamordowano.

Wskutek tego wszelkie usiłowanie, aby ludność na drodze spokojnych układów do przyjęcia ustawy o landwerze przyprowadzić, było teraz niemożebnem. Opór zamienił się w powstanie, a Fmp. Wagner w skutek upoważnienia prezesa ministrów zawiesił §§ 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej państwa.

Kiedy powstanie już ukończone, konieczną jest rzeczą pomówić jeszcze, w jaki sposób przyprowadzono Krzywoczan do poddania się, po poprzedniem złożeniu broni w Żupie, Mainie i Braiczu.

Krzywoczanie udawszy się jeszcze poprzednio do hr. Auersperga, prosili następnie o rozmowę Fmp. Rodicha. Wśród zapewnień swej wierności dla N. Pana przyrzekli zgromadzeni d. 3 stycznia poddać się. Prosili jednak o przywrócenie dawnych stosunków, ponieważ służbę w landwerze i rozbrojenie uważali za swoją zgubę. Po dłuższej rozmowie, w której Fmp. Rodich im oświadczył, że najprzód wyznać muszą jak ciężko zbłądzili, że w pokorze mus ą prosić N. Pana o łaskę i przebaczenie, że przed otrzymaniem tegoż muszą złożyć broń, której oddanie im, jako zmiana systemu obrony krajowej zależy od łaski od N. Pana — uczynili żądaniu Fmp. Rodicha zadosyć, winę swoją uznali, prosili o amnestyę, o zwrot broni i zmianę systemu landwery.

Na podstawie tej umowy, złożyli Krzywoczanie 11 stycznia broń niedaleko Knezlaku, wyznając swoją winę, poddając się i wyrażając najgłębszy żal; wezwani do złożenia broni, uczynili to bez oporu, jednak z widoczną boleścią. Fmp. Rodich skarciwszy ich wpierw surowo za ich poprzednie zachowanie się, ogłosił im amnestyę i zezwolił dla ich własnego bezpieczeństwa, aby broń na powrót wzięli, poczem wydali oni z wielkim zapałem okrzyk na cześć NPana. W ten sposób ukończono wreszcie poddanie się okręgu Kotarskiego, a przeprowadzenie ustawy o landwerze tymczasowo jest milcząco zawieszonem, nieufność jednak ludności

---

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

Od dwóch tygodni miewamy codziennie w przecięciu dwadzieścia stopni zimna, a w chwili kiedy to piszę mróz doszedł klasycznej trzydziestki. Oto fakt górujący nad resztą lwowskich wypadków. Amatorowie prawdziwej zimy polskiej i poeci, którzy zamyślają opiewać splendory tej przebrzydłej rzeczy, muszą być kontenci. Co do mnie wcale kontent ani zachwycony nie jestem, co was tam zapewne nie wiele obchodzi, ale raczycie przyznać wraz ze mną, że taka zima, to horrendum. Kąsa w uszy, w oczy kole, w nos szczypie, w piersiach oddech dławi, mnóstwo drzewa drogiego zjada, sprowadza częste upadki (na trotuarach *bien entendu*) i sińce na kościach, słowem dokucza ludziom na wszystkie możliwe sposoby. Niedawno zmarzł celnik, wół i dróżnik, kilka wróbli i parę wron, podobno także nieco kotów, a w końcu wiele osób wracając z posiedzenia Towarzystwa narodowo-demokratycznego poodmrażało sobie różne części ciała. Nosy ucierpiały najwięcej; słyszałem o jednym nieszczęśliwym, że ułamał się i został w chustce. Nieborak! nie doczekał się powszechnej republiki, która niebawem ma i do nas zawitać.

A propos Towarzystwa demokratycznego, widocznie nie dorośliśmy jeszcze do wysokości wielkich polityków. Publiczność uczęszczająca na zgromadzenia polityczne, uważa je za bezpłatne widowiska, dla jej zabawy dawane i drwi sobie otwarcie z rozpraw nad losami ojczyzny. Okropność! ale tak jest, niestety! I to takich nieobyczajności dopuszcza się publika czysto-demokratyczna, jak o tem świadczy jej zaniedbanie powierzchowności. Reaki siedzą w domu i niefatygują się na te spektakle. Nie pozostaje ludziom poświęcającym się dla dobra ogółu, jak radzić przy zamkniętych drzwiach i potem wydawać odezwy np. tej treści:

— Ludku galicyjski! hem, hem ... Mężowie, którzy wzięli w swe prawice i lewice twe szczęście i twą przyszłość, radzili nad ważnym przedmiotem! Powzięto wielkiej doniosłości postanowienia, które w swoim czasie zostaną ci ogłoszone. Ludku! czekaj cierpliwie, kup sobie co ci potrzeba i trzymaj się ciepło; resztę dowiesz się później! — Panowie radni nie będą sobie zrywać piersi, a ludek poweźmie nieco respektu dla augurów, których ma teraz za pętelkę. Będzie wilk syty i koza cała. Stracą humoryści lwowscy. Ten ród pierzasty jął się szarpać jakiegoś obywatela, który w prostocie serca a gorącości wiary utrzymywał na zgromadzeniu tradratów, że oświata nie prowadzi do niczego, a towarzystwa demokratyczne prosto do raju. Tak ... Błogosławieni ubodzy duchem; a te niedowiarki gwiżdżą na obywatelskie przekonania. Kamforowy Raspail zwietrzył by w nich Jezuitów. Na pociechę obywatela demokraty mam honór donieść mu, że jego współwyznawcom w Paryżu zdarzył się przykry wypadek. Obywatel Gambon nie chciał płacić podatków tyranowi; tyran zajął mu krowę i sprzedał żydowi na satysfakcyę. Inni obywatele ogłosili subskrypcyę narodową na kupno nowej krowy, która stała się krową-sztandarem, krową-zasadą, krową-emblematem rewolucyi. I cóż *la vache à Gambon*, krowa historyczna nosi imię *la Rousse*, co w populurnem narzeczu znaczy: Policya! *Faut avoir du guignon*, żeby nawet w narodowej krowie adepta Hermandady natrafić! Nieszczęścia chodzą po wszystkich ludziach, a najbardziej po obywatelach demokratach. We Lwowie jak jeden z tych panów zaczął propagować teoryę o prawach pracowników, jego właśni zecerzy pierwsi *strike* zrobili. Dał sobie podobno za to napomnienie przed lustrem.

Zimno, choć tak niezwyczajne, nie wpływa wcale na ochłodzenie głów. Primo, obwiesiła się kucharka i mówią, że ta sama, która ze mną na maskaradzie balowała. Secundo, Towarzystwo demokratyczne gorące rozprawy odbyło i kanikularne mowy zgłosiło. Tertio, dwie matadory dziennikarskie w zapale dyskusyi pobrały się za łysiny i za okulary, które potem, jako trofea złożono w biórach redakcyjnych dwóch skrajnych organów tutejszych. Po czwarte — łacinę już wyczerpałem do dna — *Gazeta Narodowa* boi się, że gdy nieomylność Papieża zostanie ogłoszoną, to może znaleść się jaki papież, który orzecze, iż Irlandya nie należy do Anglii, a Narodówka kieruje opinią lwowską. To dowodzi, jak Narodówka kwestyę nieomylności do dna zgłębiła. Po piąte, dano w teatrze *La dame aux camélias*, po piętnastu latach — trochę zapóźno. Teatralny recenzent Narodówki wpadł w gniew, że takie niemoralne sztuki przedstawiają i wywiódł rodowód komedyi w ten sposób: Dumas syn napisał romans, z którego ktoś znowu zrobił komedyę... Ów ktoś, był sam Dumas syn, autor romansu. Reszty recenzyi nie mogę powtórzyć, bo znajdują się w niej termina żywcem wzięte z weterynaryi. Notuje tylko postęp; przy ocenieniu *Aktorki* p. Urbańskiego znalazł się wyraz używany w kordegardach, z powodu Damy kameliowej dostaliśmy się do weterynaryi. Co dalej będzie?... Przedstawienie słynnej komedyi wypadło tak, jak na lwowskiej scenie wypaść mogło. Rola Margerity należy do niesłychanie trudnych i dla znacznej części polskich aktorek zupełnie niezrozumiałych. Nie mówiąc już o ostatnim akcie, wymagającym gieniuszu w artystce, charakter bohaterki jest bardzo skomplikowaną mięszaniną korrupcyi, wyższych aspiracyj i powierzchownej dystynkcyi; typów podobnych u nas brakuje zupełnie i we Francyi model należał do wyjątkowych okazów dziś już zaginionego gatunku. Za wskazówkę może służyć portret skreślony przez Jules Janin w przedmowie do jednego z wydań romansu. Marya Duplessis, a właściwie Plessis, służyła na wsi *comme fille de ferme*; była wielkiej piękności i marzyła o miłości idealnej nie mogąc nigdy dojść dalej jak do trzeciego aktu. Umarła na suchoty. Przydomek *la dame aux camélias* dostał się jej dopiero po śmierci, po wyjściu romansu i wtenczas to na nagrobku na Père-Lachaise wprawiono kamelię z marmuru, dotąd pod szkłem przechowaną.

Na strzelnicy bal idzie za balem. Najprzód tańczono na rzecz Akademii technicznej, później Uniwersytetu, Towarzystwa sztuki dramatycznej i w końcu Towarzystwa muzycznego. Ostatni miał być najliczniejszym. Lokal niski i ciasny odstręcza naturalnie wiele osób, a zabawa w ścisku nie bardzo wabi. Bal publiczny, jeżeli ma dać zapomnieć o warunkach w jakich się odbywa, wykluczających zupełną swobodę i uczucie, że się jest u siebie, powinien wynagradzać rodową wadę zewnętrzną świetnością, o czem na strzelnicy mowy być nie może. Marzyciele wiecznego pokoju i ścisłego braterstwa, wiążą do balów publicznych ideę zbratania się i zlania różnych warstw towarzyskich — co wolno między bajki włożyć. Zawsze powtarza się jedna i ta sama historya; jedni są żenowani, drudzy krzywo patrzą na sąsiadów raz w rok spotykanych; ludzie zawsze ludźmi i przyzwyczajeń swoich tak łatwo się nie pozbędą. Równość wobec Boga, równość wobec prawa — zgoda. Inne równości nie z tego świata. Hr. Beust, kiedy jeszcze był baronem i kiedy jeszcze nie był kanclerzem, dał jednej pani swą fotografię z autografem: Liberté — d'esprit; Egalité — d'humeur; Fraternité — d'occasion. Inaczej rewolucyjne godło wolności stałoby się godłem najokropniejszego despotyzmu.

Zmowa zecerów trwała bardzo krótko, za nadto krótko, na nieszczęście. Przez tydzień ledwie konsumowaliśmy nieco mniej mokrej bibuły i suchej polityki, na lwowską manierę trawestowanej. Za to dzienniki i dzienniczki popuściły sobie teraz wodze i wypisują niesłychane rzeczy. Jeden np. wyrachował, że na obszarze śp. Rzeczypospolitej kilkanaście milionów heretyków się osiedliło; gdyby był ten dziennik ultramontaninem, sądziłbym, iż w heretyki zaliczył i tych co jedzą mięso nietylko w piątki, ale i w środy, a nawet w poniedziałki. Chyba ludzie odmawiający polskim czaszkom wypukłości rachunkowej i statystycznej mają racyę. Ten zaś kto pisał tę historyę, musi nadto innych wielu guzów i wypukłości nie posiadać.

Ostatni *zrazik* mojej ostatniej kronikarskiej pieczeni, traktujący o warkoczach zrobił mnóstwo kombinacyj, mających na celu wykrycie właścicielek tych cudów i rzadkości, a mianowicie szczęśliwej właścicielki ciemnych splotów. Podobno kilka pań — chwytając ręką za głowę, dla wszelkiego bezpie-

jeszcze nie zgasła i trzeba będzie roztropności, energii i świadomości ludu dalmackiego w rządzie krajowym, aby można mówić o rzeczywistem uspokojeniu umysłów. Nakoniec dodać jeszcze wypada, że nigdy niedawano powstańcom pieniędzy, aby ich przyprowadzić do poddania się, jakto obiegały pogłoski; zdaje się tylko, że hr. Auersperg przyrzekł im wsparcie na odbudowanie domów przez nasze wojska spalonych. Czy on ze swej strony zezwolił na wsparcie niektórych rodzin zubożałych wskutek wypadków lub czy udawał się o to do władzy wyższej, nic o tem nie wiadomo. Na to tylko trzeba położyć nacisk, że co w tym lub innym kierunku przyobiecano, trzeba będzie uznać i dotrzymać, gdyż inaczej nigdy ufność nie wróci." (D. n.)

— Przed kilku dniami donosiliśmy, że w ministerstwie odbywają się narady nad rozdzieleniem połączonych dotychczas ministerstw policyi i obrony krajowej. Wczoraj obrady te się ukończyły, a ich rezultat przedłożono NPanu do zatwierdzenia. Spodziewają się w kilku dniach sankcyi, a w związku z tem jest odręczne pismo NPana mianujące Dra Giskrę ministrem policyi. Najpierw zamierza podobno p. Giskra pensyonować radcę dworu Stropacha, a w miejsce jego mianować dyrektorem policyi w Wiedniu p. Lemoniera, który przed kilku miesiącami przeniesiony został z Berna do Wiednia.

— Wydział wyznaniowy ukonstytuował się natychmiast po wyborach; Dr Rechbauer wybrany przewodniczącym, p. Schneider jego zastępcą. Dr Figuly wybrany został specyalnym sprawozdawcą edyktu religijnego i ustawy o zniesieniu konkordatu, zaś Dr Demel sprawozdawcą ustawy o małżeństwach cywilnych. Również komisya do organizacyi spraw lekarskich odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rozbierano zasady przedłożenia rządowego.

Królestwo Polskie.

Ponieważ w Rosyi ostatniemi czasy podniesioną została potrzeba zniesienia kwaterunków i nawet utworzyła się spółka kapitalistów dla budowania w całej Rosyi wojskowych koszar, pragnąc tylko zapewnienia, że rząd przez lat 30 będzie poddzierżawiał w tym celu budynki przez spółkę postawione; zdaje się zatem, iż istotnie uciążliwe dla ludności rozlokowywanie wojsk będzie zniesionem. Sprawa kwaterunków zajmowała już wielokrotnie wyższych urzędników państwa, a nawet gminy niektórych miast obiecywały opłacać dość znaczne sumy w zamian powinności kwaterunkowych, tak np. Kijów obiecywał płacić 62,000 rubli, a prócz tego brał na siebie ulokowywanie wojsk przechodnich. Jenerał Bezak jako jenerał-gubernator Rusi, podawał projekt budowania koszar, domagając się prawa użycia na ten cel 300000 rubli z kontrybucyi nałożonej na polskie majątki. Przedstawienie powyższe ten przyniosło skutek, iż dozwolono na budowanie koszar wziąć 60,000 rubli z pieniędzy kontrybucyjnych i obecnie przerabiają się już niektóre budynki w Żytomierzu, Kamieńcu, Berdyczowie i Łucku na koszary. W Królestwie kongresowem wydano jeszcze przed dwoma laty rozporządzenie o zamianie powinności kwaterunkowej przez opłaty pieniężne. Wprawdzie ludność w miejscach gdzie nie ma koszar w czasie przechodzenia wojsk, musi przyjmować na kwatery żołnierzy, ale każdy z właścicieli domów dostaje pokwitowanie i ma następnie być wynagrodzonym: natomiast celem uzyskania sum potrzebnych dla rządu, nałożono stały podatek od dworów czyli oddzielnych gospodarstw, a w Warszawie zachowano przepisy specyalne obowiązujące z dawnych czasów.

Jakkolwiek dla ludności ważne bardzo, aby wojska nie rozmieszczały się w prywatnych domach, ale stokroć ważniejsze, aby ciężar powinności kwaterunkowych równomiernie dosięgał wszystkich, to jest każdego w jednakowym stopniu do jego majątkowego stanu. Kwestya tyle ważna zamienienia powinności kwaterunkowej w naturze, przez opłatę podatkową, zyskała jednak tylko rozwiązanie w obrębie królestwa kongresowego; w innych miejscowościach, a zatem również na Litwie i Rusi podniesiono to samo pytanie w inny sposób, pod postacią budowy koszar dla wojska. W ostatnim celu proponuje *Kijewlanin*, niewyczerpany w udzielaniu rad w duchu moskwiczenia kraju, aby wykupić w miastach polskich mniejszych, domy należące do właścicieli tychże miasteczek, a to sposobem przymusowej sprzedaży. W takim więc razie najpiękniejsze zabytki naszej starożytności, obrócone by na koszary, dla osiągnięcia wątpliwej korzyści ze zniesienia pomników naszej historyi.

— W Kijowie wystawiono na sprzedaż 75 majątków polskich właścicieli na licytacyę, zanim jednakże rozpoczęły się targi, cofnięto 16 majątków od sprzedaży, po większej części z powodu zapłacenia ciążących na nich długów, lub dla układów z kredytorami. Dotychczas sprzedano z pozostałych, 8 następujących majątków: **Rożek** należący do Michałowskich kupił Somow za 26.660 rubli; **Snityszcze** należące do Moszyńskiego Wiktora, kupił Czernogłazow za 2000 rubli; **Choców** należący do Leńkiewicza, kupił Szemow za 851 rubli; **Jezioro** Gostyńskiego kupił Christicz za 1619 rubli; **Olizarówkę** Bestkowskich kupił Jordanow za 2000 rubli; **Bakoty** Taborowskiego kupił Wałkow za 8451 rubli: część **Łosiatyna** Sosnowskiego kupił Hulanicki za 3780 rubli; **Krzywe** Złotnickiej Benigny kupił Wiszniewski za 1510 rubli. Cena średnia za jednę diesiatynę ($1^3/_4$ morgi) była około 4 rubli, zwyczajna cena diesiatyny wynosi od 20 — 30 rubli, czyli majątki prawie za darmo odebrano Polakom a oddano moskiewskim kupcom.

W Wilnie jest również wystawionych obecnie 69 majątków na sprzedaż, z tych największe są **Kołpin** Sapiehy oceniony przeszło 43000 rubli, i **Żukowszczyzna** Korsaka oceniona 40.000 rubli. Prócz tych do większych majątków należą **Szumsk** Laskowicza (20000 rubli); pięć wiosek Obrampolskich (16000 rubli); **Kozłowice** Turczaninowej (30000 rubli); **Rałowce** Koziełłów, **Horodyłowo** Puzynów i inne.

Rosya.

Przed półtora rokiem wydane zostały przepisy we względzie urządzenia stosunków włościańskich w Bessarabyi, dozwoliły one nabywać włościanom ziemię na własność, ale nie postanowiły przymusowego uwłaszczenia. Stosunek włościan w Bessarabyi nie polegał na przynależności do ziemi, owszem włościanie tamtejsi mieli wolność przesiedlania się i najmowali ziemię na pewną liczbę lat za obowiązek obrabiania pańszczyzny.

Każdy osiadły włościanin miał jednak przyznane prawo żądania ziemi za robociznę, jeżeli miał woły i dopóki dwie trzecie części własności posiadacza ziemskiego nie było rozdzielonych pomiędzy włościan. Przy wydaniu ukazów z 1868 roku należało zwrócić uwagę na te przepisy nieznane w innych stronach cesarstwa; ukazy też pozostawiły nienaruszonem prawo włościan do ziemi, z tem, że włościanie mogą się upominać o dostanie ziemi do 1 października 1875 r. Niewiadomo dla czego rząd postawił tak odległy termin, ale to pewna, że jest on bardzo niedogodny dla właścicieli. Całych lat siedem własność dotychczasowych posiadaczy jest zakwestyonowaną i przez ten czas nie można przedsiębrać nic stanowczego. Podobny stan musi się odbić bardzo niekorzystnie w ekonomicznych stosunkach.

Pomimo tego rząd nie zamierza wcale wysłuchać skarg właścicieli tak pod względem skrócenia terminu prekluzyjnego, jakoteż we względzie ograniczenia rozmiaru ustaw nadawczych. Natomiast rząd widząc istotną niesprawiedliwość wydanych postanowień, pragnie w inny sposób przyjść w pomoc właścicielom, mianowicie uszczuplając krąg osób mających prawo żądania udziału w ziemi. Według *Moskow. Wiedom.* ci tylko włościanie będą mieli nadal prawo wymagania udziałów, którzy w czasie ostatnich spisów w 1858 r. już byli pełnoletnimi i albo dotychczas przebywają w tych samych wsiach, lub też przenieśli się z nich po 1 stycznia 1861 r. Właściciele jednakże poczytują pomieniony stosunek za wielce jeszcze niedogodny i pragną, aby włościanie, którzy nie dostaną udziału w ziemi w prywatnych majątkach, musieli go dostać w dobrach rządowych a szczególniej w dobrach duchownych. W ten sposób sądzą oni, dałby się zmniejszyć termin lat 7 pozostawiony włościanom do upominania się o nadania ziemi; gdyż ci włościanie, którzyby w przeciągu pewnego krótkiego terminu nie upomnieli się o ziemię, utraciliby prawo stawiania żądań na własność prywatną, zachowując je wszakże dla otrzymania udziału w dobrach duchownych. Wiadomo, że od czasu ogłoszenia ukazów obustronne nieukontentowanie właścicieli i włościan trwa ciągle i że pierwsi wysyłali deputacyę do Cara, celem wyjednania zmiany rozporządzeń w duchu więcej odpowiadającym ekonomicznym potrzebom kraju.

— Wczoraj podaliśmy pogłoskę, że minister wojny Milutyn ma być zastąpiony przez księcia Wasilczykowa; teraz mówią już o ważnych zmianach gotujących się w składzie najwyższych sfer rządowych, przyczem naznaczają wysokie stanowisko księciu Golicynowi, autorowi broszury *Prawda drukowana* i byłemu gubernatorowi Czernihowskiej gubernii.

— Rosyjskie dzienniki podają wiadomość, że minister spraw wewnętrznych Tymaszew przedłożył carowi projekta przetworzenia policyi i organizacyi gubernialnej Projekta odesłane zostały do rady ministrów, mają zaś na celu zwiększyć władze gubernatorów, oddając pod jej zawiadywanie wszystkie cywilne urzędy, oprócz sądowych i kontrolujących. Rządy gubernialne miałyby być zamienione przez radę przyboczną gubernatora, składającą się z wice-gubernatora, prokuratora miejscowego sądu okręgowego i dyrektorów specyalnych wydziałów. Policya oddanąby została pod bezpośredni zarząd gubernatora, wraz z całą władzą wykonawczą. W miejsce tysiączników, setników i dziesiętników, utworzonąby została konna straż powiatowa i gromadzka. Koszta straży są obliczone na 2 miliony rubli.

Francya.

Rochefort zamieścił w dzienniku swoim *la Marséillaise* z d. 7 b. m. następujący artykuł:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jestem rzeczywiście w tych dniach skazany na 6-miesięczne więzienie. Czytałem wprawdzie w niektórych dziennikach, że dwaj lub trzej w czarne suknie niewieście ubrani starcy szepnęli sobie do ucha kilka słów mnie dotyczących, lecz będąc czem innem zatrudnionym, nie miałem czasu myśleć o tych drobnostkach. Dziś otrzymuję z prokuratoryi list podpisany przez substytuta, którego nazwiska nie mogłem odczytać. Ludzie ci tak się wstydzą swego rzemiosła, że się kryją po za nieczytelne pismo. Przez organ tego zastępcy zaprasza mnie p. Ollivier, abym się w poniedziałek 7 b. m. to jest dziś, stawił jako więzień dla spełnienia wyreku orzeczonego względem mnie w d. 22 stycznia. P. Ollivier przesyła mi więc zaproszenie; przechodzi to dozwoloną miarę bezwstydu. Któż mi zaręczy, że mnie na swoje obiady lub na najbliższy swój bal nie zaprosi? Nie żenuj się p. Olivierze! Jak się zdaje chciałbyś dobre towarzystwo ściągnąć do siebie. Wyobrażasz sobie pan zapewne, że wdzieję świeżą bieliznę i perłowe rękawiczki i ceremonialnie przedstawię się odźwiernemu w Sainte Pélagii, aby mu powiedzieć: ponieważ pan minister sprawiedliwości łaskawie mnie zaprosił przypatrzyć się mieszkaniu, które dla mnie przeznaczył, nie mogę lepiej odwzajemnić jego uprzejmości, jak punktualnością z mojej strony... „Nie, człowieku światowy! nie stawię się punkt o 11 godzinie na plac łowów, które mi w twym zamku w Sainte Pélagie wyprawiasz. Gdybym to zaproszenie przyjął, myślanoby może, że się pozwolę zaprosić również do Compiegne i Fontainebleau, a to nieporozumienie musi być bądź co bądź usunięte. Gdybym sobie pozwolił przeszkadzać w swych pracach, aby spełnić życzenia, jakie pan w liście swym z nieczytelnym podpisem wyrażasz, dałbym do zrozumienia twojemu dziennikowi, że ci się schlebiam. Nie jest to zapewne za wiele, aby dwóch twoich profosów zadało sobie pracę przyjść do mnie i wziąść mnie za kołnierz. Dobry to przykład, aby uroczyste uniewinnienie Piotra Bonapartego wyprzedzić publicznem uwięzieniem jednego z mężów, których zamyślał zamordować, mianowicie, jeżeli pochwycony jest reprezentantem ludu, co jego zamknięciu nadaje smak 2go grudnia, pełnego przyjemnych wspomnień. Zawołałeś w jednej z twoich wielkich scen teatralnych: „jeżeli nas do tego zmusisz, staniemy się przemocą.“ Zmuszam pana do tego, abyś był przemocą.

Wielu ludzi nie obcych kołom politycznym twierdzi, że tak nagłe spełnienie wydanego przeciw mnie wyroku, zawdzięczyć mam zarzutom względem traktowania żołnierzy. Jeżeli to prawda, to myślałeś pan, że skruszony sprawiedliwą karą za moje zbrodnie, postanowiłem zachowywać ciągle pokorne milczenie. „Dopóki będzie grzecznym“, myślałeś pan „dopóki się w zgromadzeniu, które mówi: Bardzo dobrze! jak potwory morskie w menażeryach mówią: Papa!“ dobrze zachowa, zamkniemy oczy na jego obecność. Skoro sobie jednak pozwala uważać za złe, że dwóch niewinnych żołnierzy oddajemy na turtury, poślemy go do Sainte-Pélagie.“ I w rzeczy samej w dzień posiedzenia, na którym porwany złym moim instynktem żądałem, aby położono kres Bonapartystycznemu okrucieństwu, otrzymałem wiadome zaproszenie. Dziem później a nie drugiego dnia; gdyż wysoko komiczne ministeryum, które nam teraz zdolności swoje okazuje, do wykonania przyrzeczonych reform wprawdzie nigdy, do wykonania wydanych wyroków za to zawsze jest gotowem. Jakże rzecz stoi z kwestyą mamek? zawołał jeden z członków centrum. Zajmujemy się nią, odpowiedział p. Chevandier. Lecz dzieci mrą jak muchy! Wiemy o tem dobrze. Układają sprawozdania, a gdy sprawozdania zostaną zamknięte, każemy je rozdawać. Jeżeli zaś chodzi o wolnośc obywatela, kwestya załatwioną jest w 12 dniach i cela świeżo wybieloną. I otóż gabinet ten, który tak wiele miał spełnić, spełnił jedynie dotąd moje skazanie. Wszystko inne jest odroczone.

Inni zwolennicy polityki mniemają nie bez pozoru słuszności, że pośpiech wasz do tego głównie dąży, aby mnie przez 6 miesięcy sesyi 1870 roku trzymać zdala od Izby. Gdy się w roku przyszłym sesya na rok 1871 rozpocznie, skażcie mnie znowu na 6 miesięcy więzienia, i tak dalej aż do r. 1875, tak że z roli mojej jako reprezentant tylko między-akta znać będę i pierwszy okręg przez lat 6 nie będzie reprezentowany. Jest to nikczemnie, ale bardzo niebezpiecznie, gdyż ile razy cesarstwo będzie mieć do czynienia z niewygodną nieco opozycyą, może się tylko powołać na precedencyę, aby całą lewicę pod rozmaitemi pozorami skazać na 6-miesięczne więzienie, i tak jednym połowem zagarnąć trzydzieści okręgów, co jednak nie obeszłoby się bez rozdrażnienia. Tak mówią, lecz temu nie wierzę, gdyż do takich machinacyj trzeba mieć więcej konsekwencyi w ideach, niż jej kiedykolwiek mieliście. Pozwólcie sobie powiedzieć wy błazny rządu, że nowe popełniliście głupstwo, wzywając mnie abym się stawił jako więzień, gdyż gdybym rzeczywiście dążył do rewolucyi, co mi przypisujecie, mógłbym jedno tylko uczynić, to jest ludowi tylko powiedzieć, że o pewnej godzinie opuszczam mieszkanie, aby się udać do więzienia, a prawdopodobnem jest, że 40.000 robotników tworzyć będą mój orszak.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. D. 26 stycznia upłynął termin konkursem przeznaczony do składania w Magistracie projektów odbudowy Sukiennic. O ile wiemy, cztery plany są nadesłane. Oprócz tego istnieje kilka dawniejszych planów różnemi czasy wygotowanych. Wszystkie te plany tak nowe jak dawniejsze będą zapewne wystawione na widok publiczny.

— Na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 27 stycznia pobieranym być ma w ciągu r. 1870 dodatek do podatku czynszowego na rzecz miasta po 2 centy od każdego reńskiego podatku domowego. Obwieszczenie Magistratu dziś rozlepione wzywa do wnoszenia tego podatku miejskiego w terminach naznaczonych dla podatku domowego.

— Dziś o godz. 5ej rano powstał ogień w mieszkaniu p. Krengla przy ulicy Józefa na Kazimierzu pod N. 251. Spalił się tylko ganek, szafa i drewniane naczynia będące na ganku, spieszny bowiem i energiczny ratunek straży ogniowej ochotniczej zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia. Pożar wszczął się w skutek nieostrożności, albowiem służąca zamiast wyrzucić popiół gdzie należało, zostawiła go pod szafą stojącą na ganku.

— Wpłynęło na naprawę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi: *Kwesta*: d. 25 grudnia złr. 22 c. 42 gr. 10, d. 26 grudnia złr. 16 c. 29, d. 1 stycznia złr. 19 c. 87, d. 2 stycznia złr. 22 gr. 2, d. 6 stycznia złr. 26 c. 75 gr. 22, d. 16 stycznia złr. 12 c. $54^1/_2$, d. 23 stycznia złr. 14 c. 95 gr. 10, d. 30 stycznia złr. 10 c. 93 gr. 20; za sprzedaną resztę rusztowania złr. 55, i następnie za kawałki drzewa złr. 8, p. Maks. Grabowski złr. 12, z listy p. Wojciecha Chrzanowskiego złr. 9, X. Marcin Kostkiewicz złr. 2, z puszek za ołtarzem i po nawach bocznych złr. 149 c. $1^1/_2$, p. Kopycińska złr. 5, p. Chlebowska złr. 5.

— Wczoraj z powodu silnego mrozu, nie mogło się odbyć przedstawienie zapowiedzianego dramatu W. Sardou: *Ojczyzna*. W sobotę odegraną będzie po raz pierwszy na scenie naszej komedya w 5 aktach pp. Emila Augier i Juliusza Sandeau: *Dziedzictwo czyli kamień próbierczy.*

— W niedzielę d. 13 b. m. o godz. 3ej popołudniu odbędzie się w sali „Czytelni akademickiej“ walne zgromadzenie Towarzystwa „Mrówki“ w celu poprawienia i uzupełnienia statutu tegoż Towarzystwa. Wydział „Mrówki“ uprasza wszystkich członków Towarzystwa, by się jak najliczniej zgromadzić zechcieli.

— Już wczoraj rano we Lwowie złagodniał znacznie mróz, a w Krakowie wczoraj późnym wieczorem nastała zmiana i dziś śnieg pruszy.

— W Wieliczce ma się odbyć 16go bal na dochód restauracyi Sukiennic.

— Ostatniej niedzieli ukazał się na maskaradzie we Lwowie jakiś oficer rosyjski w pełnym mundurze i jak na paradę wystąpił z krzyżami. Oczywiście, że maski tłoczyły się do niego sypiąc dowcipy i przycinki, a między maskami była jedna wyobrażająca niedźwiedzia, który najczulej uściskał Moskala. Byłoby się skończyło na tym żarciku, ale któraś maska zapytała oficera, za co otrzymał te krzyże, któremi był okryty: „Za was buntowszczyków — “ odparł zagabnięty. Po tych słowach rzucono się na oficera, który pod zasłoną oficerów austryackich wycofał się i tylnemi schodami ratował się ucieczką.

— We środę odbył się we Lwowie proces drukowy *Dziennika Lwowskiego*. Obwinionym był odpowiedzialny redaktor tego pisma p. Karol Groman z § 300 ust. kar. o podburzanie i wzniecanie pogardy przeciw Sejmowi, a to z powodu dwóch artykułów tego dziennika z d. 22 września r. z., które powstawały przeciw nieprzypuszczeniu wniosku Smolki do komisyi. Oba te artykuły wyrażały oburzenie przeciw szlachcie, że dozwoliła upaść „demokratycznemu“ wnioskowi Smolki. Między demokracyą a wnioskiem Smolki o niewysłanie delegacyi do Wiednia, żadnego nie ma związku, ale to nic nie szkodziło; pomogło zaś obrońcy p. Gromana i ułatwiło sądowi wydanie wyroku niewinności, co zresztą nie było wcale wątpliwem.

— *Dziennik Polski* zaprzecza, aby pomiędzy Polakami oskarżonymi w Paryżu o fałszowanie banknotów moskiewskich znajdował się Aleksander Wernicki.

— Namiestnictwo przyznało Aleksemu Romańczukowi i Jerzemu Kasyanowi z Mikuliniec 25 złr. do równego podziału za wyratowanie w sierpniu r. z. tonącego Dymitra Sorochana, a wydział powiatowy Śniatyński wypłacił im z tego samego tytułu 10 złr.

— X. **Smoleński** wydał monograficzny opis kościołów w ziemi dobrzyńskiej, w Oborach, Różu, Dulsku i Dobrzyniu.

— P. Maurycy **Karasowski** wydał w Warszawie dwie nowe prace: *Młodość Szopena* i *Życie Mozarta.*

— Na stacyi w Igaminach, trzeciej stacyi z Dynaburga ku Wilnu, pociąg towarowy w nocy d. 7 lutego przez wjechanie na fałszywe szyny spadł z grobli. W skutku tego maszynista Faust i palacz ponieśli śmierć, a dwóch konduktorów ciężko jest ranionych.

— Dnia 6 lutego dało się uczuć w Rydze lekkie trzęsienie ziemi około trzy kwandranse na piątą rano. Powtórzyło się uderzenie w 35 minut później, ale już bardzo słabo. W ogóle oprócz pękania szyb, żadnych szkód nie zauważono.

— Emil Schärr kasyer banku związkowego w Zürich, o którego przeniewierstwie i ucieczce pisaliśmy w jesieni, skazany został na 11 lat ciężkiego więzienia. Z rachunków i zeznań jego wykazało się, że w ciągu półtora roku od lutego 1868 do końca września 1869 skrzywdził on bank o $3^1/_4$ milionów franków, a to grając pieniędzmi kasowemi na giełdzie.

— Odbieramy ze strony kompetentnej następujące ciekawe spostrzeżenia:

O mrozach w Krakowie, w szczególności o mrozach w lutym.

Ostatnie cztery łagodne zimy, a zwłaszcza łagodna aż do ostatniego tygodnia stycznia bieżąca zima, zatarły u wielu pamięć mrozów zdarzających się w nader zmiennym klimacie naszym. A przecież z opowiadania starszych wiadomo, że w latach dawniejszych miewaliśmy daleko silniejsze od tegorocznych mrozy, lubo przyznać należy, że mrozy te, silne, **nigdy** jednym ciągiem nietrwały tak długo, jak w roku obecnym. Zwykle mróz wzmógłszy się, po kilku dniach folgował, albo najczęściej nagle kark kręcił. Tym razem zaś zima ustaliwszy się na dobre d. 18 stycznia i popróbowawszy sił swych przy końcu tegoż miesiąca, wystąpiła d. 1 lutego (oznajmiając swoje przybycie zorzą północną) bardzo ostro, i dała nam przez **dni dziesięć** sposobność poznania bliżej klimatu prawdziwie sybirskiego. Tak jest, nie przesadzamy, sybirskiego, a chcących przeczyć lub powątpiewać, prosimy tylko porównać cyfry, które podamy poniżej, z cyframi, jakie z autentycznych spostrzeżeń zebrawszy sławny profesor berliński H. W. **Dove** użył do skreślenia swego ślicznego atlasu wystawiającego za pomocą linij krzywych rozkład temperatury na północnej półkuli ziemskiej w każdym miesiącu. *)

Wprzód atoli wypada nam podać wiadomość o mrozach, jakie dawniej bywały, bo tylko tym sposobem uwydatni nam się tegoroczna anomalia.

Najsilniejszy mróz, ma się rozumieć w godzinach porannych, dotąd w Krakowie obserwowany, zdarzył się dnia 19 stycznia 1828 r. i wynosił — 26°.0 R. Mróz ten zelżał tego samego dnia na — 5°.7 a nazajutrz było już $2^1/_2$ stopni ciepła.

Drugi silny mróz był d. 23 stycznia 1850 r. wynoszący — 25°.6 R., we dwa dni potem nastąpiła zupełna odwilż.

Trzeci co do siły był mróz d. 29 stycznia 1830 r. wynoszący — 25°.2 R., nazajutrz było już tylko — 18°.0 R.

Czwarty nastąpił w kilka dni potem d. 4 lutego 1830 r. i doszedł do — 24°.8 R. a utrzymawszy się dnia 5 na wysokości — 21° spadł następnie na 13 stopni.

Piąty mróz niezwykłej mocy był dnia 22 stycznia 1829 r. — 24°.4; nareszcie

Szósty d. 20 grudnia 1855 r. doszedł do — 24°.2 R.

Tak silnego mrozu jak te sześć, w tym roku nie było, najsilniejszy bowiem d. 7 lutego 1870 r. doszedł tylko do — 23°.2, był więc o 1°.6 mniejszym od mrozu d. 4 lutego 1830 r.

Atoli co innego jest mróz silny w godzinach porannych, a co innego **dzień mroźny**, kiedy mróz ostry trzyma dzień cały tak, że średnia temperatura całego dnia pozostanie niższą od — 18° R.

Najmroźniejszy taki dzień w Krakowie był d. 22go stycznia 1829 r. o średniej temperaturze — 20°.87 R., rano jak powiedzieliśmy (mróz piąty) było — 24°.4 w południe tylko — 16°.4 R.

Drugi taki mroźny dzień był d. 19 grudnia 1855 r. o średniej temperaturze — 20°.20 R.; rano było — 23°.2 R. w południe tylko — 17°.0 R.

Te dwa dni uchodziły dotąd za najmroźniejsze. W ogóle dni o średniej temperaturze niższej od — 18° R. było w ciągu ostatnich 44 lat nie wiele. Na grudzień przypada ich 4, na styczeń 7, na luty tylko dwa i to oba w roku 1830.

Ale właśnie takie mroźne dni mieliśmy tego roku.

*) Die Monats- und Jahres-Isothermen in der Polarprojection, nebst Darstellung ungewöhnlicher Winter, von H. W. Dove. Berlin 1864.

---

czeństwa — zawołało: to ja! bez względu, że noszą czarne jak smoła szyniony. Jasne warkocze liczyłem na oślep, myśląc o ptaszkach śpiewających, bo mi kilka wierszy brakowało do kompletu. O ciemnym' to co innego; ten żyje, chodzi, błyszczy i jest cudowny — ale nie czarny, nie twardy jak włosień, lecz miękki, jedwabisty, barwą i gatunkiem jeden z najpyszniejszych, jakie istnieją pod słońcem.

WSPOMNIENIA Z NAD-BAJKAŁU

przyczynek do historyi wygnańtwa

z notat i opowiadań

spisał **Rościsław.**

(Ciąg dalszy.)

W tajdze nastały dnie okropne! Z tych co uszli przed bitwą, sformowały się trzy oddziały, idące oddzielnie, w odmiennych kierunkach, niespotykając się nigdzie w drodze. Żadna partya nie miała wyżéj 50 ludzi. Jednę prowadził Celiński, drugą Kotkowski, a w trzeciéj stanął na czele Zieliński, zbiegły z kopalń Nerczyńskich cywilny przestępca, który w chwili wybuchu przechodził jako włóczęga, przyłączył się i znany był pod nazwą — brodiagi. Szaramowicz z temi, co mieli udział w bitwie, stanowił partyę czwartą. Reszta tych cośmy ich widzieli pod bronią w dzień bitwy, częścią tego samego dnia, już też za kilka następnych, oddała się sama w ręce Moskwy. Dość rzucić okiem na mapę Syberyi, by zdać sobie sprawę z pozycyi powstańców i pojąć co ich czekało. By przejść puszczę w prostym kierunku ku południowi do pierwszych mieszkań ludzkich, trzeba było najmniéj 2 tygodnie czasu. Nieprzebyte góry, zwalone kłody drzew, bagna, rzeki, stawiały niedopokonania trudności. Jedna partya tylko Zielińskiego miała busolę, mogła się więc trzymać stale pewnego kierunku; w najkrótszym czasie najdaléj od punktu wyjścia oddaliła się i dotarła prawie do granic Mongolii. Inne dłużéj błąkały się po tajdze, trzymały się więcéj biegu rzek kierując się słońcem, w dzień pogodny. Promienie więc tych czterech partyj rozszczepiły się od Miszychy ku Wierchno-Udyńskowi i Kiachcie. W około rozesłana wieść o uciekających przygotowała buriatów i stannice kozackie pograniczne. Raporta moskiewskie mówią o wysłaniu czterech oddziałów czynnych z artyleryą, wynoszących do półtora tysięcy ludzi. Wszyscy więc pokolei w padali w ręce wroga wycieńczeni, zmordowani, gotowi na śmierć byle prędzéj, byle nie konać powoli. Bo po dniach kilku, po tygodniu, po dwóch, gdy pozjadali konie co były przy partyach, gdy w końcu skóry spożyto, i najgorsze odpadki jakiemi wzgardzić musi człowiek w zwykłych warunkach życia; gdy korzonki roślin nie mogły dać odpowiedniego posiłku, którego nieustające przechody potrzebowały; gdy zdarte obuwie i odzienie sprawiało krwawienie ciała i puchnięcie nóg, drąc się po gąszczach i zawałach; gdy chory i wycieńczony dobywał ostatka sił nadludzkich, by zdążyć za kolegami, którzy mu ani ulżyć nie mogli, ani na chwilę pochodu zatrzymać; gdy chory zostawiony w tajdze umierał z połączonych sił głodu i choroby; nie dziwcie się, jeśli energii zabrakło i niejeden o niewoli jak o wybawieniu pomyślał. Powiadają, że w Celińskiego partyi głód doszedł do tego stopnia, iż rzucono myśl zjedzenia jednego z pomiędzy siebie, — iż wylosowany Żmudzin spokojnie poddał się losowi, gdy oskoczeni do koła poddać się byli przymuszeni. Żadna partya nieobyła się bez bitwy, gdy się już z puszczy wysuwali. Buriaci i Kozacy napadli, a odparci wracali zwiększonemi siłami i chwytali osłabionych. Zieliński schwytany był 21go lipca, Szaramowicz około 1go sierpnia, Celiński 3go sierpnia. Kotkowski zaś ze swemi w połowie sierpnia. On i Zieliński zaszli najdaléj. Szczegóły ujęcia tego ostatniego, jak mi je opowiadano powtarzam: „Snując się po stepach Selengińskich, wycieńczeni tułacze, z radością zauważyli ślady ludzkiego życia. Szlą więc dwóch dzielniejszych, przytem uzbrojonych, szukać wsi czy jakiejkolwiek osady ludzkiéj. Z tych jeden Wilczewski, z Litewskiego powstania człowiek przy młodzieńczym wieku, wiele z przeróżnych wypadków życia mający doświadczenia, przytem energiczny i przytomny, dotarł do koczowniczych jurt mongolskich na saméj granicy rozsianych. Narazie pół dzicy Czingishana potomkowie przestraszają się, dziwią i biorą do broni. Wytrzymuje Wilczewski tę trwożną chwilę, i tłómaczeniem swojego położenia zrazu ich zaciekawia, potem dopiero uspakaja. Przez tłómacza z pomiędzy nich, co po rosyjsku rozumiał, opowiada, że powstańców w bliskości jest 60, niedługo nadejdzie 200, a za tymi 3000, że jednak nie napadają na nich, a tylko chcą posiłku i przewodnika za granicę, jako ludzie unikający prześladowania i niewoli. Rozczulili się niby Mongołowie, oświadczają się ze współczuciem, wymawiają nawet od czasu do czasu sympatyczne „moja brat!“ [1]) Zabijają wołu i kilka baranów i w 50 koni ze starszyzną na czele z mięsiwem do partyi przybywają. Na widok mięsa rzucają się zgłodniali na przebój. Pod gwałtem prawa natury wszelki wzgląd na bliźniego brata, wszelka towarzyska delikatność i wyrozumiałość ustępuje. Zjeść surowe czy upieczone, cuchnące, czy świeże wszystko jedno!..... Posilili się i pod opieką 50 Mongołów w dobréj nadziei posuwają się ku granicy. Teraz byli już w stanie podziwiać bogactwo natury, pojętność koni mongolskich, ich zręczność wspinania się po urwiskach i wszystkie przymioty, twórczą siłą do warunków bytu stosownie w nich rozwinięte. Zaczynali swobodniéj myśleć, że już blisko granica, gdy z bagnisk strasznych wydobywszy się stanęli nad stromym brzegiem, bystréj nieprzebytéj rzeki. U nóg szumiała ona pędząc po skałach o sążni kilkanaście, a oni stanęli na sterczącem urwisku. Nieco strwożeni zaczynają się porozumiewać z Mongołami o przeprawie, w tem ozwał się dziki okrzyk „ura!“ i zewsząd otoczyli ich kozacy. Jeden pali w łeb starszyznie, odpowiada kto mógł strzałem naciskającemu wrogowi, wreszcie wszyscy wzięci zostali do niewoli. I takim mniéj więcéj sposobem połapano wszystkich. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż nikt nie zdołał uciec i przedrzeć się do Mongolii.

Złapanych wieziono na Wierchno-Udyńsk i Posolsk do Irkucka. Kto ich widział prowadzonych lub wiezionych przez miasto, nie prędko wyjdzie mu z pamięci ich okropny obraz. Okryci łachmanami, bosi, skuci na ręce i nogi, wynędzniali głodem i trudami, dawali widok ludzi z innego świata, jakby śmierci gwałtem wydartych. Moskwa dla efektu, nie okrywała ich, lecz tak wiozła obszarpanych przy asystencyi żandarmeryi, policyi i kozaków. Nigdy zwycięstwo nie było pełniejszem i mniéj zaszczytnem!

W Irkucku korzystała władza z pierwszéj chwili obłąkanéj opinii publicznéj, jawnie przeciw nam występującéj. Pogrzeb Porochowa, który zginął w bitwie, odbył się z wielkiemi ceremoniami. U mogiły spotkała męczennika ognista mowa rzucająca pioruny na buntownicze plemie, laury posypały się na grób świeży i w dniu tym i następnych nie jedna spotkała nieprzyjemność Polaka od ciemnego i podburzonego pospólstwa.

Więźniowie zwożeni do turmy, okuci, ulegali rewizyi. Rzeczy, komu jakie zostały, schowano na skład oddając tylko najniezbędniejsze. W składzie tym wilgotnym i zaniedbanym, reszta tego co kto miał, uległa kompletnemu zepsuciu. Przez miesięcy kilka bez zmiany bielizny, przy największéj ciasnocie i nędznem żywieniu, doznawali nieporównanych dolegliwości od plugastwa wszelkiego rodzaju, dolegliwości jakie ten tylko ocenić potrafi co choć noc jedną przymuszony był spędzić w zacnem gronie białych i czarnych małych towarzyszy... Członkowie komisyi tyle okazywali gorliwości, iż kilkakrotnie przychodzili w nocy oglądać czy więźniowie spią w kajdanach. Pan Milutin prokuror jeneralny własną ręką podnosił pokrycie spiącego, przyglądając się okowom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Czerkiesi, Tatarzy, Buryaci, Mongołowie, mówiąc po rosyjsku nigdy nieużywają zaimka *ja* — tylko *moja*. Tak np. Czerkies, spotkawszy Polaka, zawsze powiada, że: „moja i Polak — adno!“ co znaczy, że „on a Polak to jedno“, — za jedną sprawę łączy ich cierpienie. Powyższe tedy wyrażenie Mongoła znaczy, iż jest bratem — przyjacielem.

Dnia 6 lutego 1870 r. była średnia temperatura — 20°.37 R., a więc taka, jakich dotąd dopiero dwie się zdarzyło; dnia 7 lutego była — 19°.97, dnia 8 lutego — 18°90 R. Trzy dni tak mroźne jeden po drugim i do tego w lutym, są istotnie wyjątkowemi w Krakowie, gdzie za najmroźniejsze w lutym uchodziły dotąd dzień 3 lutego 1830 r. o średniej — 18°.63 i dzień 4 lutego 1830 r. o średniej — 19°.27 R.

Jak widzimy, powtarzają się tu często lata 1829 i 1830, bo też zima z r. 1829 na 1830 była w ubiegłym półwieku w Krakowie najostrzejszą i najtrwalszą. Mróz chwyciwszy d. 13 listopada 1829 trzymał jednym ciągiem do d. 8 lutego 1830 r. przez dni 88, między któremi było mrozów silnych więcej niż 15 stopniowych, dni 27. Te silne mrozy przypadły szczególniej od 4 do 12 grudnia 1829 i od 24 do ostatniego stycznia 1830 r., każdym razem po dni 8; reszta trwała zwykle 3 lub 4 dni, poczem mróz wolniał.

Po roku 1830 były jeszcze ostre zimy w r. 1837 na 38, 1840 na 41, 1844 na 45, 1849 na 50, i 1864 na 65, atoli żadna z nich zimie powyżej opisanej nie dorównała.

Co się tyczy lutego, którego średnia temperatura u nas prawie — 2°.0 R. wynosi, ten był najzimniejszym w r. 1858, atoli silne mrozy (najsilniejszy — 18°.1 R.) nastały dopiero w drugiej połowie miesiąca. Zimnym też bardzo był ten miesiąc w latach 1855, 1827, 1845, 1841 i 1865. W tym to ostatnim roku mróz doszedł dnia 6 lutego do — 22°.5 R., ale silny był tylko od 5go do 7go.

W ogóle mrozy przechodzące — 20°. R. są u nas w lutym nie tak częste, a nawet, jeśli już mróz przechodzący — 15°. R. nazwiemy silnym, to przejrzawszy spostrzeżenia z lat 1826 do 1869 włącznie, znajdziemy, że w ciągu tych 44 lat przypadło silnych mrozów tylko 62. Z tych 62 silnych mrozów wypada 43 na pierwszą, 19 na drugą połowę lutego, 29 na okres od dnia 5 do 11, a 12 na okres od 18 do 21 lutego. Faktem jest również, że mroźny luty rzadko występuje sporadycznie, ale najczęściej się zdarza, że jeśli w jednym roku były w lutym silne mrozy, to są i w roku następującym. Tak np. w latach 1827—31, 1837 i 38, 41 i 42, 44 i 45, 54 i 55, 1857 i 1858. Natomiast znowu zdarza się, że rok po roku luty jest umiarkowanym; tak w latach 1832—36, 1846—53, 1859—61, 1866—69.

Zestawmy teraz porządkiem dni, największe dotąd obserwowane w lutym mrozy i porównajmy z niemi te, któreśmy w roku bieżącym wytrzymać musieli, tożsamo zrobimy ze średniemi dziennemi:

	Najniższa temperatura.			Średnia dzienna.		
Dni	roku	była	1870 r.	roku	była	1870 r.
1	1841	—16°.5	—17°.4	1830	—13°.05	—13°.93
2	1831	—21°.4	—20°.4	1831	—15°.40	—16°.97
3	1830	—21°.9	—19°.3	1830	—18°.63	—16°.06
4	1830	—24°.8	—19°.2	1830	—19°.27	—16°.40
5	1830	—20°.9	—19°.6	1830	—14°.73	—17°.40
6	1865	—22°.5	—22°.6	1865	—17°.67	—20°.37
7	1865	—17°.6	—23°.2	1841	—15°.30	—19°.97
8	1841	—16°.9	—22°.8	1862	—12°.20	—18°.90
9	1862	—16°.8	—22°.4	1827	—12°.18	—17°.90
10	1855	—18°.5	—22°.2	1855	—14°.93	—16°.87

Wynosiła więc w pierwszych pięciu dniach tegorocznego lutego średnia dzienna w przecięciu — 16°.15 R., w następnych zaś pięciu — 18°.80 R., była więc taką, jaka o tym czasie pospolicie bywa w Berezowie, Tobolsku, Tomsku, Irkucku i Nikołajewsku na Syberyi, w Kamczatce, w krajach nad zatoką Hudsońską Ameryki północnej, w Grenlandyi, na Szpicbergu i Nowej Zemli. Mówimy pospolicie bywa, bo któż nie wie, że i tam bywają anomalie temperatury podobne do tej, jaka się u nas pojawiła.

Cyfry jakie tu podajemy, wzięte są wszystkie ze spostrzeżeń czynionych w Krakowskiem obserwatorium, ale dobrze nam wiadomo, że na wzgórzach koło Krakowa jak np. na Krzemionkach i Ś. Bronisławy zimno było jeszcze większem.

Powiedzieliśmy wyżej, że koło 20 lutego zdarzają się również silne mrozy. Toż powiedzieć można o pierwszych dniach marca. Najpóźniejsze jednak u nas silne mrozy zanotował Jan Śniadecki w r. 1800 d. 23 marca — 17°.2 R., d. 24 marca — 17°.5 R.

Kraków d. 11 lutego 1870 r. *K.*

— Dnia 10 lutego nad wieczorem zaciągały chmury od zachodu. Termometr przeszedł od — 22°.2 do — 13°.0 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 11 lutego stał on na 330.91 termometr na — 13°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 12go lutego, Śgo Modesta męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Drugie posiedzenie walnego zgromadzenia delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego d. 7 lutego.

Na wstępie przewodniczący zawiadamia zgromadzenie, że Towarzystwo rolnicze poznańskie, które także zbiera się w tych dniach, przesłało telegrafem pozdrowienie bratnie Towarzystwu gosp. galicyjskiemu. Zgromadzenie jednomyślnie uchwala odwzajemnienie pozdrowienia Towarzystwu rolników poznańskich.

Przewodniczący zaprasza pp. delegatów, ażeby tegoż dnia wieczorem zebrali się w małej sali ratuszowej dla porozumienia się co do wyboru prezesa i członków komitetu.

Hr. Dzieduszycki Edward imieniem komitetu wyłuszcza budżet zarządu centralnego na rok przyszły. W budżecie z roku 1869 okazał się niestety niedobór, a główną tego przyczyną jest okoliczność, iż wielu członków zobojętniało dla Towarzystwa i ociąga się z uiszczeniem udziałów. Z końcem stycznia r. 1870 było z rat zaległych na członkach Towarzystwa 6581 zlr.! Tymczasem w kancelaryi bywał niekiedy brak funduszów na najniezbędniejsze wydatki. Zresztą komisya, wybrana do sprawdzenia rachunków z roku ubiegłego, przedstawi szczegółowo stan rzeczy. Komitet czyni od siebie wnioski w tym duchu, by zgromadzenie uchwaliło wezwanie do wszystkich zarządów oddziałowych, ażeby co rychlej energicznie jęły się sprawy Towarzystwa, przedstawiły członkom smutny jego stan finansowy, i co rychlej ściągnęły i przesłały Zarządowi głównemu zaległości ratowe. Wnioski te przyjmuje zgromadzenie, zastrzegając sobie w myśl p. Darowskiego Mieczysława rozprawę w tym przedmiocie na przyszłem posiedzeniu, przy sprawozdaniu komisyi dla weryfikacyi rachunków.

Pan Jabłonowski Antoni przedstawia stan szkoły dublańskiej; imieniem komitetu wytaczają przed walne zgromadzenie Towarzystwo sprawę ustalenia jej bytu. Los szkoły tej istotnie jest zakwestyonowany obecnie. Z zestawienia przychodu i wydatku na jej utrzymanie w roku zeszłym, okazał się znów niedobór 3965 złr., mimo, że akcyonaryusze nie zgłaszają się nawet z pretensyą o dywidendę, a szkoła wiele zawdzięcza także hojności i ofiarom pojedyńczych członków. Na pokrycie deficytu z roku 1868-9 uzyskano od ministeryum subwencyę 4000 zlr. Wnoszono petycyę do sejmu o podwyższenie subwencyi krajowej na szkołę Dublańską z 5000 złr. na 10.000, lecz Wydział krajowy, na którego ręce złożono tę petycyę, nie widział możności skutecznego jej poparcia w obec udzielonej subwencyi rządowej, tudzież z innych powodów. Komitet więc, nie widząc wśród takich okoliczności nieprzyjaźnych innej drogi do uchowania szkoły Dublańskiej, po sumiennem rozpatrzeniu sprawy, troskliwy tylko o los tej szkoły, czyni następujące wnioski:

I *a*) Podać do sejmu prośbę o podwyższenie subwencyi szkoły Dublańskiej z 5 na 10 tysięcy złr., lub gdyby uzyskaniu takowej stanęły na przeszkodzie jakie trudności, *b*) aby sejm objął szkołę tę na fundusz krajowy, a ztąd ewentualnie:

II Upoważnić komitet Towarzystwa do przeprowadzenia rokowań i zawarcia układu względem odstąpienia szkoły Dublańskiej na fundusz krajowy.

Komitet wnosząc *b*) i II przypuszcza możność zawarcia z Wydziałem krajowym układu jak najkorzystniejszego dla akcyonaryuszy, n. p. wydzierżawienia Dublan na jakiś czas, a tylko w ostatecznym razie przystanie na zupełne odstąpienie szkoły krajowej.

Wnioski te komitetu, uczynione w najczystszej intencyi, wywołują opozycyę. Pp. Dzieduszycki Edward, Kulczycki, Wajgart i Krasicki stanowczo są przeciwni takiemu pozbawianiu Towarzystwa instucyi, uzupełniającej je niejako, a utworzonej staraniem Towarzystwa i ofiarami pojedyńczych osób. Pierwszy mowca wyraża też obawy o los tej szkoły w razie przejścia jej na fundusz krajowy, wśród tak niepewnej sytuacyi naszej politycznej. Przerażony jest myślą, iż w szkole tej wykładanoby może jaką popsutą „azbukę“.

Hr. Krasicki Kazimierz uderza głównie na członków, niepłacących swych udziałów. Te zaległości są źródłem złego. Skoro Towarzystwo ściągnie 6.000 złr. zaległych na członkach rat, to utrzyma szkołę i nadal bez subwencyi. Radzi więc jak najenergiczniej zabierać się do członków, by ściągnąć tę sumę. Zdaniem p. Wajgarta, statuta Towarzystwa wykazują utrzymywanie szkoły rolniczej jako cel jego, nie można więc pozbywać się tej szkoły.

Pp. Abrahamowicz i Wolański bronią wniosku komitetu i wyrażają mu uznanie, iż tak śmiało wypowiedział zgromadzeniu swoje obawy o los szkoły dublańskiej, nie zatajając smutnego jej położenia.

Hr. Dzieduszycki Stanisław sądzi, że ostateczne orzeczenie co do wniosków komitetu, które są wprawdzie odważne, lecz sumienne i konieczne, należy odłożyć do poprzedniego zasięgnięcia opinii oddziałów i całego kraju. Komitet postąpił słusznie, że jasno przedstawił dziś stan rzeczy, od kilku lat bowiem woła nieustannie o zajęcie się szkołą i nie zdołał obudzić dla niej współczucia członków, nie pozostawało mu więc nic innego. Mowca wnosi więc, ażeby w sprawie tej zasięgnąć orzeczenia oddziałów, wniosek zaś przekazać komisyi z 5 członków, któraby rozbudziła zainteresowanie się kraju szkołą dublańską, zreasumowała opinię kraju i oddziałów, i zdała sprawę ostatecznie przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Do wniosku przystępuje imieniem komitetu sprawozdawca, jakoteż pp. Ujejski, Krasiciki i Wajgart. Zgromadzenie więc przyjmuje ustęp a) pierwszego wniosku komitetu, dotyczący podania petycyi do sejmu o podwyższenie subwencyi dla szkoły dublańskiej i wspomniany dopiero wniosek p. Stanisława Dzieduszyckiego, sformułowany ostatecznie przez wnioskodawcę.

(Gaz. Nar.)

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go lutego.

HOTEL POLLERA: Józef Machalski z Borowy, H. Gros kupiec z Biały, J. Hammer kupiec z Katowic, E. Schom z Prus, J. Nowotny kupiec z Wiednia, Gansel kupiec z Pragi, Władysław Martinkowicz ze Lwowa, Franciszek Czajkowski właśc. dóbr z Zawady, P. Just kupiec z Lipska, J. Kokoszka kupiec z Wiednia, Michał Smirnow z Genf, Maksymilian Lewi kupiec z Wiednia, Herman Adler kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 9 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Jules Ferry pytał ministra spraw wewnętrznych o bezprawne rozwiązanie dwóch zgromadzeń prywatnych wczoraj odbytych. Obwinia on ministeryum o wywołanie dzisiejszych wypadków smutnemi ze swej strony prowokacyami. Minister Chevandier oświadczył, że trzy prywatne zgromadzenia zostały rozwiązane, albowiem faktycznie były one zgromadzeniami publicznemi. Konieczność takiego postępku wypływa z nieszczęśliwych wydarzeń, które od dwóch dni zasmucają Paryż. Ferry upiera się co do bezprawności tego kroku. Ollivier odpowiada mu. Ubolewa on widząc, że ministeryum obwinianem jest o wypadki, nad którymi boleje. Kwestya prawna jest bardzo prosta: zgromadzenia prywatne nie podlegają przepisom ustawy. Gdyby minister rozwięzywał prywatne zgromadzenia, wykroczyłby przeciw prawu, ale były to zgromadzenia publiczne pod zasłoną prywatnych odbywane. Sprawozdanie o ich odbyciu jest tego dowodem. Sądy orzekną w tej mierze, a jeżliby inaczej wypadł wyrok, nastąpi zadosyć uczynienie. Ollivier rzekł w końcu: „Porządek nie może być zagrożony na prawdę. Walka, którą odbywamy, nie toczy się o porządek, lecz o wolność.“ (oklaski). Po zabraniu głosu przez Pelletana i Pinarda, Izba przeszła do porządku dziennego. Ferry pyta następnie o aresztowanie wszystkich redaktorów czyli urzędników dziennika *La Marseillaise*. Ollivier odpowiada, że żadne aresztowanie nie nastąpiło z nakazu administracyi. Sledztwo sądowe rozpoczęte, i do tego nic minister dodać nie może. Ferry rzekł: Wymiar sprawiedliwości jest bardzo podejrzany (żywe reklamacye i żądania, aby mowcę przywołać do porządku; wielki hałas; prezes wzywa Ferrego do porządku). Poczem podjęto rozprawy nad interpelacyami tyczącemi się robót publicznych.

Paryż 9 lutego. Doniesienia *Figara i Gaulois* potwierdzają, że dość znaczna liczba powstańców jest ciężko raniona szpadami albo rozbijaczami (*casse-têtes*.) Zajścia zdarzyły się na wielu punktach, ale niespokojności ograniczone były tylko do dzielnicy *Le Temple*. *Gaulois* powiada, że wojsko było mocno rozdrażnione przeciw wichrzycielom.

Paryż 9 lutego godz. 1. m. 50 w południe. Podczas nowych zamieszek dzisiejszej nocy w Belleville, przy uderzeniu na barykady, kilkanaście osób zostało zabitych a kilka ranionych. Przed południem dziś było spokojnie.

godz. 5. m. 30. *La Liberté* pisze: Dziś wieczór odegrany będzie prawopodobnie nowy akt dramatu, który się rozpoczął w poniedziałek w ciele prawodawczem. Oprócz dzisiejszego balu w Tuileryach, odwołane zostały z powodu zasłabnięcia Cesarzowej wszystkie przyjęcia wieczorne u ministrów.

godz. 6. wieczór. Demagog Granier aresztowany został na barykadzie, podobnież Arnould, Mathorel, Alfred Lévy i brat Fonviella. Liczba zabitych i ranionych rozmaicie bywa podawaną.

Paryż 9 lutego. *La Liberté* donosi: Odkąd kwestya bawarska zaczęła nabierać ważności, Cesarz naradza się codziennie z ks. Meternichem i hr. Daru. Zawezwanie Benedettego z Berlina zostaje z tem w związku.

Paryż 9 lutego. Flourens opowiada w dzienniku *La Réforme* bezowocne starania swoje w poniedziałek wieczór, aby stawiać barykady i uorganizować rewolucyę.

Paryż 9 lutego. *Le Temps* donosi, że dziś w południe u wejścia w ulicę rue de Paris, na Belleville były zbiegowiska. Chciano uprzątnąć omnibusy, które w skutku wczorajszych wypadków nie dały się już użyć do zaprzęgu, ale tłum usiłował temu przeszkodzić. Straż bezpieczeństwa rozegnała tłum i kilka osób aresztowała. O godz. 2ej po południu ponowiły się zbiegowiska. Potwierdza się, że wszystkie zgromadzenia publiczne zakazane zostały, aż do dalszego postanowienia. Oficer służby pokoju Lombard (raniony przez powstańców) otrzymał krzyż legii honorowej. *Journal des Débats* prostuje przesadne doniesienia dzienników poranych, i mówi, że tylko 7 osób jest mocniej zranionych, a to dwóch powstańców, czterech sierżantów miejskich i jeden z gwardyi paryskiej. Agitacya miała pewne znaczenie tylko przy barykadzie na ulicy Saint Maur, gdzie powstańcy około 20 strzałów dali z pistoletów. Gwardya paryska i sierżanci miejscy nie odpowiedzieli ogniem, lecz oczyścili ulicę.

Paryż 9 lutego godz. 9 m. 10 wieczór. Na bulwarach spokojnie; tylko na Faubourg du Temple i w Belleville były zbiegowiska. Dotychczas nie doniesiono o jakiemkolwiek naruszeniu spokojności.

Paryż 10 lutego godz. 5 m. 10 rano. Zapewniają, że wczoraj wieczór na Faubourg du Temple i w Belleville usiłowano wznosić barykady, ale sierżanci miejscy i obywatele sami przeszkodzili temu. Nie przyszło tam do żadnego zajścia; o 10ej wieczór było wszędzie spokojnie. Zamieszki można uważać za ukończone.

Paryż 10 lutego, godz. 8 rano. Minister Chevandier opuścił wczoraj wieczór o godz. 11½ prefekturę policyi. W skutku mocnego zimna, ulice o północy były prawie próżne.

godz. 8 m. 50. Mówią, że rząd postanowił, gdyby ponowiły się niepokoje wczoraj wieczór, użyć wojska. *Le Parlement* podaje liczbę zabitych ostatniemi dniami na 60 (?), a ranionych na 90.

Paryż 10 lutego. Król Hanowerski polecił oznajmić wczoraj urzędownie legionistom swoim, że od 15go kwietnia przestanie dawać im zapomogę.

Marsylia 9 lutego. Upłynionej nocy kilkaset osób zebrało się na Corso i pobocznych ulicach, a zgromadzenie to wzrosło jeszcze przyłączeniem się ciekawych. Tłum śpiewał marsyliankę i wyszydzał żandarmeryę, która się biernie zachowywała. Po bezowocnem wezwaniu do rozejścia się aresztowano wiele osób. Po przesłuchaniu aresztowanych, zatrzymano ich tylko 30tu.

Monachium 10 lutego, godz. 8 rano. Izba deputowanych uchwaliła dziś zamknąć rozprawy nad 3m i 4m ustępem adresu. Uchwalono takowe 77 głosami przeciw 62 w myśl wniosków wydziału.

Londyn 9 lutego. Bright z powodu choroby opuścił Londyn. Również lord Clairns jest cierpiący i może nie weźmie udziału w obradach parlamentu, ale dla odzyskania zdrowia wyjedzie do południowej Francyi.

Rzym 10 lutego. Zapewniają, że Francya przyrzekła dalszą opiekę władzy świeckiej Papieża, pod warunkiem zaprowadzenia reform, które mają polegać na przeniesieniu władzy wykonawczej na senat rzymski pod zwierzchnictwem Papieża. Książę Borghese miał w tym celu wysłany być do Papieża.

Florencya 8 lutego. Oszczędności w budżecie wydatków naznaczone są już, wyjąwszy budżetu ministerstwa skarbu. I tak: budżet sprawiedliwości zmniejszony jest o 615.000 fr., spraw zagranicznych o 401.000, oświecenia o 442,000, robót publicznych o 2.640,000, wojny o 2.064,000, marynarki o 5.600,000, rolnictwa o 321,000, a nakoniec spraw wewnętrznych o 2,600,000. Redukcya w budżecie wojny będzie jeszcze znaczniejszą po wniesieniu dotyczącego projektu ustawy.

Petersburg 10 lutego. (*Wand.*). Reprezentant rosyjski w Atenach donosi, że położenie królewskiego domu greckiego jest z własnej jego winy podkopanem, i że lada chwila można wyglądać obalenia dynastyi. Właśnie odchodzi kuryer z własnoręcznym liste. Cesarza do Aten.

Belgrad 10 lutego. U granicy tesalskiej gromadzi także Turcya wojsko. Rząd i lud (w Serbii?) gotowe są zapobiedz niebezpieczeństw.

Bukarest 8 lutego. Słychać, że ministrowie dla tego ustąpili, iż dłuższe ich pozostanie byłoby utrudniło uchwalenie ustaw finansowych, mających przywrócić równowagę w budżecie,

Konstantynopol 8 lutego. *Lévant Herald* donosi, że odbywają się rokowania między Portą a jednym z zagranicznych domów bankierskich względem zatopienia drutu telegraficznego między Konstantynopolem a wyspami archipelagu tureckiego. Statki pancerne odstąpione przez wicekróla, miały już odpłynąć z Tulonu i są w drodze do Konstantynopola. Porta zrzekła się wydania sobie broni odtylcowej, którą wicekról pragnie zatrzymać dla siebie. 500 Ormian katolickich podpisało na zgromadzeniu oświadczenie, w którem odmawiają patryarsze Hassunowi prawa juryzdukcyi duchownej i żądają, aby Porta naznaczyła kościoły, w których mogą swobodnie sprawować obrzędy swojej wiary.

Wiedeń 10 lutego.

(*H*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych baron Petrino postawił wniosek, aby żądania zawarte we wniosku p. Grocholskiego (tj. w rezolucyi galicyjskiej) zastosować także do wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych, z uwzględnieniem poszczególnych stosunków każdego z krajów koronnych. Wniosek taki można sobie rozmaicie tłomaczyć. Gdyby p. Petrino żądał, aby wszystkie kraje przedlitawskie otrzymały te same prawa, jakich się domaga rezolucya galicyjska dla Galicyi, to doprowadziłby rezolucyą naszą *ad absurdum*, bo musianoby konsekwentnie ustanowić dla 17 krajów 17 sądów najwyższych, 17 ministrów w radzie korony, 17 rządów odpowiedzialnych itd. Delegacya nasza z tego wychodząc stanowiska odmówiła wnioskodawcy poparcia tego żądania. Z trudnością p. Petrino uzyskał potrzebną ilość podpisów. Powiadają, że kilku najzacietszych centralistów położyło podpis na wniosku Petriny, właśnie dla okrycia śmiesznością rezolucyi galicyjskiej.

Lecz sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że wniosek p. Petriny jeśli postawiony jest w dobrej wierze, ma ważną stronę zasadniczą. Domagając się uwzględnienia potrzeb wszystkich krajów w kierunku rezolucyi galicyjskiej, lecz tylko o tyle, o ile stosunki poszczególnych krajów na to zezwalają, wniosek taki wprowadza ideę federalizmu przed sąd Rady państwa.

W każdym razie jest to przedmiot, który zasługuje na głębszą uwagę.

Dziś spóźniła się znacznie poczta wiedeńska; dla tego podajemy tylko najważniejszy ustęp jednego z listów wiedeńskich, mówiący o wniosku bar. Petriny w Radzie państwa.

Podajemy we właściwej rubryce wiadomości o projektach zmian w organizacyi gubernialnej i w policyi, zamierzających rozszerzyć w Rosyi władzę gubernatorów. Współcześnie rozchodzą się pogłoski o zmianach w obsadzeniu pojedyńczych ministerstw, a mianowicie o ustąpieniu ministra wojny Milutyna. Wiadomości te mają ze sobą naturalny związek, gdyż Milutyn był przed kilkoma laty autorem projektów dążących do umniejszenia władzy gubernatorów, a scentralizowania jeszcze większego władzy wykonawczej w rękach ministrów. W swoim czasie projekta milutynowskie miały szanse powodzenia, przecież nie powiodło się dotychczas partyi radykalnej przeprowadzić zmiany w tym duchu. Gdyby teraz utrzymał się projekt ministra spraw wewnętrznych Tymaszewa dążący do rozszerzenia władzy gubernatorów, byłoby to oznaką, że partya umiarkowana bierze górę w rządzie i mogłoby spowodować zastąpienie radykalnych jenerałów Milutyna i Zelonego przez ludzi należących do partyi staro-rosyjskiej, jakimi są książęta Wasilczykow i Golicyn.

W Paryżu już spokojnie. Próby wywołania powstania nie powiodły się.

Parlament północnych Niemiec otwartym będzie d. 14 b. m. przez króla Pruskiego osobiście, a jak donosi *Provinzial Corresp.*, sejm pruski zamkniętym zostanie tego samego dnia, lub najpóźniej nazajutrz. Tym sposobem ustawa o organizacyi powiatowéj nie będzie uchwaloną, skoro Izba wyższa sejmu nie przystała na odroczenie. Również nie przyjdą pod obrady sejmu petycye przeciw zakładaniu klasztorów, lubo takowe przeszły już przez komisyę. Sejm trwał 4½ miesięcy i wiele spraw rozpoczął, ale mało ich załatwił.

Czego nie dokazały w Niemczech przez długie lata rządy policyjne, to jest rozciągnąć nadzór nad stowarzyszeniami studenckiemi, to dostało się obecnej erze narodowo-liberalnej. Bywały dawniej prześladowania burszów i procesa za spiski młodzieży uniwersyteckiej, ale nie było formalnej kontroli uorganizowanej, jaką teraz właśnie zaprowadza ministeryum oświecenia, które zarządziło, aby wszystkie stowarzyszenia studenckie składały listy członków swoich i donosiły, w jakich lokalach i kiedy zgromadzają się. Powodem bezpośrednim było tu zapobieżenie pojedynkom; właściwym zaś rozciągnięcie nadzoru nad działaniem demokracyi.

Telegram florencki donoszący o znacznych obcięciach różnych tytułów budżetowych świadczy o dążeniu gabinetu do polepszenia finansów. Nie wystarczy to jeszcze dla przywrócenia równowagi między przychodami a rozchodami, ale jest skazówką, że minister skarbu wzmocni swoje stanowisko.

Wystąpienie Kogolniczana z gabinetu rumuńskiego nie zakończyło kryzys. Poczytywano je za skutek interwencyi zagranicznej w sprawie prześladowania żydów; ale najnowsza zmiana gabinetu jest podobno podyktowana obawą przed silną w Izbie opozycyą w sprawie budżetowej. Stronnictwo Jana Bratiana, które po upadku Kogolniczana przyszło do władzy, reprezentuje żywioł gorętszy. Nie sądzimy przeto, aby na jego ustąpienie nie miały wpłynąć przestrogi z Berlina.

Presse dowiaduje się, że w Izbie sejmu rumuńskiego przyszło d. 7 b. m., w przeddzień podania się gabinetu do dymisyi, do bardzo burzliwego zajścia. Postawiono tam formalny wniosek nieufności dla gabinetu, a wniosek ten wywołał taką burzę, iż głosowanie musiano odłożyć do nazajutrza. Prezes ministrów ks. Gika zapomniawszy się wśród tego zajścia, wyrwał prezesowi Izby dzwonek z ręki. Nie przyszło jednak do uchwalenia wotum, bo jak doniósł już był telegram, ministerium podało się 8go do dymisyi, a Izby zostały odroczone na czas trwania kryzys ministeryalnej i prezesi obu Izb otrzymali wezwanie do utworzenia gabinetu.

Bez udziału Francyi byłaby może w Meksyku rewolucya przeciw Juarezowi zwyciężyła, ale obcy oręż zamiast powiększyć liczbę nieprzyjaciół dyktatora, przysporzył mu pomocników. Dziś, gdy nikt obcy Juarezowi nie zagraża, znów przeciwnicy jego rządów prowadzą dalej dzieło rewolucyi. Dzienniki amerykańskie doniosły były, że d. 30 grudnia ienerałowie Aguirre, Pedro Martinez i Manuel Laranaga związali się i ogłosili *pronunciamiento* przeciw Juarezowi. Teraz zaś piszą, iż wojsko rządowe poniosło porażkę pod San-Luis Potosi i straciło tam 20 dział. Kongres na odgłos powstania upoważnił był Juareza do wysłania 4000 gwardyi narodowej przeciw powstańcom; być więc może, iż ta gwardya pobitą została.

Doniesienia o stłumieniu powstania Kuby nie potwierdziły się, albowiem na zgromadzeniu kortezów w Madrycie odczytano depeszę jlnego kapitana Kuby Caballero de Rodas z d. 2go b. m., który donosił, że jenerał Puello w 1200 ludzi po 17-dniowem obleganiu zdobył szaniec broniony przez 3000 powstańców, a sam przyznaje, że znaczne poniósł straty, dodając atoli, że nieprzyjaciel poniósł większe. Tymczasem z Nowego Jorku donoszono właśnie o dwóch utarczkach, które miały wypaść na korzyść powstańców. Nie tyle jednak idzie o to, kto zwyciężył chwilowo, jako raczej, że powstanie nie ustaje, że ma jeszcze dostateczne siły do stawiania długiego i wytrwałego oporu wojskom rządowym i że przez to nabiera znaczenia pogłoska o rokowaniach, które rząd Unii amerykańskiej zamierzał zawiązać względem wykupu Kuby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 lutego. Minister spraw wewnętrznych zaprosił około 20 deputowanych z różnych prowincyj, wyjąwszy z Galicyi, dla pomówienia z nimi o reformie wyborczéj. *N. fr. Presse* zaprzecza, aby poseł austryacki w Monachium hr. Ingelheim miał być odwołany. *Vaterland* zaś dowiaduje się, że hr. Taaffe przeznaczony jest na posła do Monachium.

Wiedeń 11 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby wyższéj prezes ministrów oświadczył: Rząd zgadza się z adresem Izby wyższéj, dostrzega między zapatrywaniami się większości i mniejszości zgodność pod względem formalnéj nietykalności konstytucyi. Większość jednak zaprzeczała, jakoby nie zachodziła potrzeba przywrócenia pokoju. Skoro kwestye ku temu celowi zmierzające przyjdą do Izby, rząd spodziewa się, że Izba wyższa z udowodnioną sprawiedliwością i patryotyzmem wejdzie w rozwiązanie takowych.

Wiener Zeitung ogłasza pismo cesarskie do Arcyksięcia Wilhelma, które wyraża najzupełniejsze zadowolenie i uznanie pod względem nowego uzbrojenia wojska. Z tego samego powodu N. Pan nadał pewną liczbę orderów.

Paryż 11 lutego. W ciele prawodawcwczem Kératry żywe robi zaczepki z powodu wyciągu z akt archiwalnych, za co przywołany został do porządku. Wieczorem wczoraj spokojność nigdzie naruszoną nie była. Według pewnych wiadomości, w ciągu całych zaburzeń był tylko jeden zabity, aresztowanych było pierwszej nocy 165, drugiej 102. Flourens uszedł do Belgii.

Mémorial diplomatique zaprzecza, aby przesłano notę do posła francuskiego w Belgii ze względu na traktat pokoju w Pradze. W samej rzeczy zajścia w Bawaryi mogłyby stworzyć takie położenie, że Prusy i Francya stanęłyby z sobą w niezgodzie. *Mémorial* pisze: Większość soboru zgodną jest co do tego, że ogłoszenie nieomylności papieża miałoby tylko charakter dydaktyczny.

Kursa. Wiedeń 11 lutego godz. 1 minut 58 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·60— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.40— Losy z r. 1860. 97·—. — Akcye banku 723. — Akcye kredytowe 263·60. — Londyn 123·65. — Srebro 121·—. —. Dukat 5·81.5/10 Lombardy 248·50. — Losy z roku 1864 123.—. — Akcye franko-austryac. 109·—. — Napoleony 9. 86 Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205·75. — Akc. kol. północ.-wschod. 161·75. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91.— — Akcye banku jeneral. 43·—. — Renta w srebrze 70·40· — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — — Akcye anglo-banku —·—.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lutego.	żądają	płacą
Śreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94[illegible]	92¾
Bankn. pol. za 100 złr.	450[illegible]	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	150½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	80¾	80
Srebro nowe austr.	121¼	120
Dukat ważny	5 84	5 72
Napoleon d'or	9 92	9 78
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77¾	76¾
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	241	236
„ L. Czer. z całą wpł.	207½	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 8 lutego.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 65	60 55
5% „ „ „ sreb.	70 45	70 30
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 25
„ „ galicyjs.	74 —	73 25
„ „ niż. Aust.	96 50	95 75
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 75	106 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 50	89 —
4% galicyjskie	78 —	77 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	124 20	123 80
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 50	235 50
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	97 4	97 20
„ „ „ 1864	123 50	123 20
„ Como renty	23 25	22 75
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	318 50	318 —
„ anglo-węgier.	96 —	95 —
Zakł. kredyt. austr.	262 70	262 50
„ „ węgier.	87 —	86 50
Banku franko-austr.	108 75	108 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	49 —	48 —
„ kraj. galicyjs we Lwowie	78 —	76 —
„ wied. d. obr. pł.	106 —	106 —
„ galic. hipote.	— —	102 50
„ narod. austr.	729 —	728 —
„ związkow. aust.	92 —	91 —
„ dla obr. ogóln.	121 —	120 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	171 75	171 25
Żegl. par. na Dunaju.	590 —	588 —
Kolei Ces. Elżbiety	184 50	184 25
„ półn. Ces. Ferd.	2150	2145
„ galic. Kar. Lud.	239 —	238 50
„ Koszyc.-Bogum.	58 75	58 50
„ Lwow.-Czern.	206 25	205 75
„ Rudolfa	163 25	162 75
„ Siedmiogrodzk.	167 —	166 —
„ rządowej	382 50	381 50
„ południowej	250 40	250 20
„ Pardubickiej	166 —	165 50
„ Cisańskiej	241 50	241 —
„ węg. półn.-wsch.	162 —	161 75
„ węg. wschodn.	94 —	93 50
Tow. handl. płod. leś.	33 25	32 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	92 75	92 25
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 —	90 50
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	104 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	— —	101 —
„ „ Emisya II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 —	81 75
„ „ „ Emis. II	92 —	91 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 —	99 50
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	92 —	91 80
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 —
„ „ Emis 1867	141 —	140 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 25	120 75
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	247 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 25	93 75
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 82	5 81
Napoleondory	9 85[5]	9 84
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 10	120 90
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 35	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·75	1 82·25
Srebro, kupony	121 25	121 —
Lwów 9 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	238 75	238 —
„ „ lwow.-czer.	206 25	205 25
„ Banku hip. gal.	106 —	103 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 70	87 —
„ „ 4%	77 75	77 25
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 80	5 75
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52¼	1 51¼
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 9 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 16	93 83
„ „ 2 ser. „	93 16	92 83
kupon „	— —	— 51[illegible]
Listy likwidacyjne „	76 91	76 58
kupon „	— —	— 75⅝
Pożyczka r. 1864 „	155 50	— —
„ r. 1866 „	156 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	68 —	67 25
„ warsz. bydg. „	72 —	71 17
„ warsz. teres. „	110 —	109 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W mocy uchwały c. k. Sądu krajowego Krakowskiego z dnia 7 Lutego 1870 r., do L. 2063 mianowany Substytutem mojego ojca Dra *Marcina Strzelbickiego*, Notaryusza w Krakowie, urzęduję w domu pod L. 74 przy ulicy Grodzkiej, na pierwszem piętrze w miejscu, gdzie dotychczas mój ojciec Kancelaryę notaryalną utrzymywał. (263-1-3)

Dr Stanisław Strzelbicki,
Substytut notaryalny.

Pozwalam sobie polecić

Dzieje Narodu Polskiego

przez

Chociszewskiego,

w wydaniu drugiem z r. 1870 — z wieloma drzeworytami.

Książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się trafnym układem i tanością.

Podczas egzaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 7½ sgr. — Za razem wzięte 50 egzemplarzy, stanowię tylko 50 złpols. czyli 8 tal. 10 sgr., a zatem egzemplarz po 5 sgr.

Wszystkie księgarnie są upoważnione sprzedawać dzieło po tej cenie. (226-2-9)

J. K. Żupański.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wadowicach rozpisuje konkurs na posadę prowizoryczną sekretarza z płacą roczną złr. 600 wa z zastrzeżeniem podwyższenia tejże.

Osoby zgłaszające się zechcą swoje dowody uzdolnienia nadesłać do Wydziału powiatowego najdalej do końca kwietnia t. r. (218-3)

Wydział powiatowy

W Wadowicach dnia 20 Stycznia 1870.

W HANDLU KORZENNYM i WIN

Jana Feik (114 3-7)

przy ulicy Floryańskiej pod l. 330

nabyć można

Nasienia Buraków

w najlepszym gatunku z dóbr

Węgrzynowice,

powszechnie w kraju pożądanego, funt w. w. po 60 ct. — Biorącym w większej ilości, znaczny procent opuszczonym będzie — i rozmaite **inne Nasienie.**

Piece pierścieniowate

(Ring-Ofen)

do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.

Patent. Hoffmanna i Lichta.

Oszczędzają dwie trzecie materyału



opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.

" *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

" *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.

(1604-12) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Odpis.

Od przedsiębiorstwa budowy robót kolei Midlandskiej, które postawiło piec na potrzebę budowy kolei, tylko do dwuletniego użytku.

Midland Radvay Pancras Contract.
30 Pancras Place Old St. Pancras Rood
1go Lutego 18 8.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na zapytanie pańskie, jakie jest zdanie nasze o piecu Hoffmanna, z przyjemnością możemy Panu donieść, że tenże według naszego doświadczenia oszczędza blisko ⅓ materyału opałowego, dawniej potrzebowanego i że z małem staraniem wypala się cegłę doskonałą i równo wypaloną. W podobnych okolicznościach gotowibyśmy pomimo znacznych kosztow nakładowych postawić piec, choćby na paroletnią potrzebę. Uniżeni Waring Brothers
P. Wedekind. (2050) per C. Wacker.

Propinacya w Woli Justowskiej, jest do wydzierżawienia. — Bliższe szczegóły powziąść można na miejscu w Kancelaryi Administracyi dóbr lub też u W. Mecenasa Machalskiego w Krakowie, Mały Rynek. (256-2-3)

Dragées de Gelis et Conte.

Preparat z mlekanu żelaza.

Potwierdzony przez cesarską Akademię medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisyę złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innymi preparatami żelaznymi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizyologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże Akademii 13go Lipca 1858 r.

Dla tego to **Dragées de Gelis et Conte** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw bladaczce (chlorose), upławom, dla ułatwienia peryodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci. (56-16)

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. ***Labelonye,*** utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, N. 99 w Paryżu.

W Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60 9-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

---

14 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.

Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka) 768 7-10 T

Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville-Paris w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego i w Składzie Nasion i roślin p. J. Jerzmanowskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (137--11)

Uwiadomienie.

Chcąc wielokrotnym żądaniom zadość uczynić, sprowadziłem

FILTRY



w formie kieszonkowej do podróży, naczynia metalowe, lub kamienne, także i Filtry bez naczyń, przy których wąż gutaperkowy z kurkiem metalicznym, aby w pierwsze lepsze naczynie z wodą wsadzony, mógł funkcyonować, więc bez dolewania i pilnowania woda filtrowana bez ustanku sama odpływa, ten ostatni gatunek jest najtańszy. — Polecam Szanownej Publiczności ten praktyczny i w każdym domu, tak w mieście jak na wsi niezbędny artykuł.

(282-1-3) ***Tadeusz Tarasiewicz w Krakowie.***

Ogłoszenie Towarzystwa ubezpieczeń morskich.

Z okrętów, które w bliskości Bordeaux w dniu 2 Października r. b. osiadły na mieliznie, był także i okręt prowadzony przez kapitana Jergensen „Przylądek dobrej Nadziei" a znajdowała się na tymże przesyłka **wyrobów tkanych, płóciennych i bielizny** z najsłynniejszej **fabryki płótna i bielizny** firmy **Rigeaul et Comp., rue St. Thomas w Paryżu,** Rozmaite Asekuracye, w których zabezpieczonym był okręt i ładunek, dały 65% wynagrodzenia, a podpisane **Towarzystwo ubezpieczeń morskich** zniżyło cenę o **50% realnej wartości** na część artykułów znajdujących się najzupełniej w dobrym stanie, jako też na towary uszkodzone zamoknięciem i oznaczyła 60-dniową sprzedaż na miejscu od ręki za zapłatę, **w Wiedniu, Kärntnerstrasse, w sklepie pod Nr. 7.**

Aby także i zamiejscowym dać sposobność korzystania z nieprędko powrócić się mogącej sposobności, dołącza podpisane Towarzystwo swój najdokładniejszy Cennik.

- **600** sztuk najcieńszych szwajcarskich firanek 1 szt. do salono. okien tylko złr 3·50.
- **840** sztuk angielskiej materyi na surduty i spodnie, za łokieć tylko złr. 1·80.
- **600** szt. ¾ szerok. angie. flaneli z najcieńszej wełny angorskiej. łok. tylko 1·25.
- **1000** szt. angiel. i franc. materyi na suknie damskie po nader niskich cenach.
- **2000** tuzinów prawdziwie angielskich płóciennych chustek do nosa, sztuka po 95 cent. i wyżej.
- **950** tuzinów francuskich chustek batystowych rozmaitego wykonania, wytworne kolorowe szlaki, za pół tuzina tylko złr. 2·30 i wyżej.
- **450** tuzinów prawdziwych brukselskich białych, niciano-batystowych chustek, za pół-tuzina tylko złr. 2·50.
- **2500** sztuk białych i kolorowych serwet stołowych, za złr. 1·50 i wyżej.
- **560** tuzinów ręczników płóciennych i serwet, za pół-tuzina tylko złr. 1.90.
- **2050** szt. angielskich szali i chustek przerabianych, 1 sztuka tylko złr. 5, aż do najlepszych.
- **2000** szt. ⁵/₄ szerok. belgijskich web płóciennych, 50 łok. wied. tylko 18 złr
- **1500** sztuk smyrneńskich dywanów, tylko po złr. 2·50.
- **1670** sztuk nader cienkich belgijskich web płóciennych i batystowych, ⁵/₄ szerokości, 50 łokci wied. tylko złr. 26·50.
- **600** szt. kap na łóżka i stoły z cienkiej angorskiej wełny, sztuka tylko złr. 2·80.
- **400** szt. cienkich salonowych koszul po 6 i 3 sztuk, zapakowane w pudełkach, sztuka tylko po złr. 1·50.
- **360** szt. ⁵/₄ szer. web koronnych, 40 łokci wied. tylko 17 złr. za sztukę.
- **800** szt. płótna domowego, 30 łokci wied. tylko złr. 5·50 za sztukę.
- **6000** szt. koszul mężkich płóciennych, od najcieńszych aż do najzwyczajniejszych, tylko po złr. 1·50.
- **5000** szt. białych i kolorowych koszul mężkich szirtingowych, najnowszego kroju, tylko po złr. 1·50.
- **3000** sztuk płóciennych damskich koszul rozmaitego kroju, tylko po złr. 1·50 i wyżej.
- **2500** sztuk koszul damskich nocnych i gorsetów nocnych, tylko po złr. 1. 40c. i wyżej.
- **600** nakryć stołowych z atłasowego adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, sprzedaje się po najrozmaitszych cenach.
- **15000** szt. angielskich trykotów, jako też koszul flanelowych z najcieńszej wełny angorskiej, tylko po złr. 1·70.

☞ Listy uprasza się adresować: An die k. k: privil. Fabrik des

J. Köstler,

Verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 57 in Wien.

Uprasza się o dołączenie szerokości szyi.

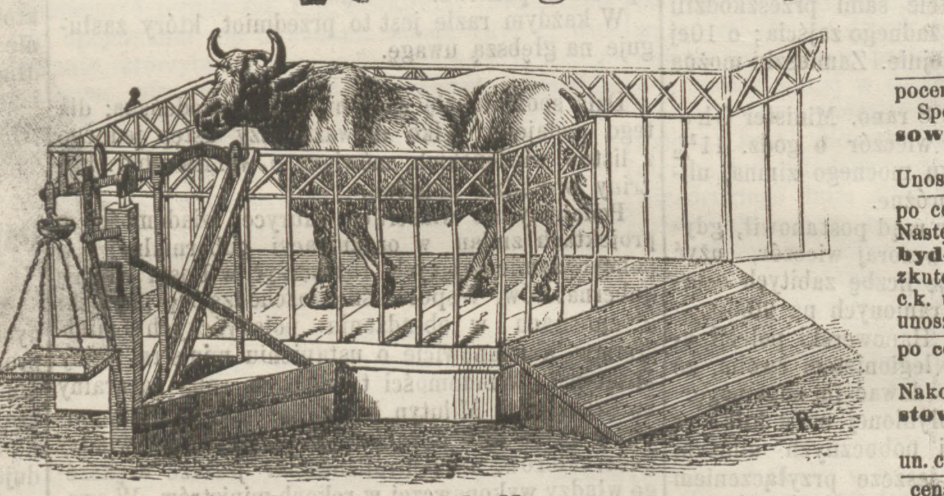
☞ Przesyłki za pobraniem wypełniają się do wszystkich miast prowincyonalnych c. k. austryacko-węgierskiej monarchii. (73-5-6)

Opakowanie bezpłatnie.

☞ Kupujący za kwotę 50 złr., otrzymuje jako zniżkę bardzo piękną suknię zimową

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

Wagi decymalne



(1904-13-20 C **Waga na bydło.**

rokątne, z ośmioletnią gwarancyą, są w zapasie po cenach następujących:

ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
pocenie: zł.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 f.
po cenie: . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, zkutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: . . złr.	150	170	200	230	250	300

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

un. ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cet
cena: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien."

☞ Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner* we Lwowie.** ☜

WIELKA

rzeczywista wyprzedaż!

Lokal, w którym już od 20tu lat znajduje się nasz **skład fabryczny towarów Alpacca i chińskiego srebra**, w skutek sprzedaży domu zmuszeni jesteśmy opuścić. Nie znalazłszy więc odpowiedniego sklepu, musimy nasz ogromny skład w rzetelny sposób **niżej ceny własnych kosztów wyprzedać** i upraszamy Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność do nabywania naszych od 36 lat znanych i dobrze renomowanych wyrobów.

Dajemy i nadal zaręczenie za rzetelność naszych towarów, gdyż fabrykę tychże dalej prowadzić będziemy.

Następujące przedmioty z najlepszego srebra chińskiego i Alpacca, którego **metal spodni jest biały** (a tem samem nigdy żółty ani czerwony być nie może) po wieloletniem codziennem używaniu, wyrówna się wyrobom srebrnym.

Przedmiot		Cena
Łyżki stołowe	za tuzin od złr.	9·50 do 14·50
Łyżeczki do kawy	" dto " "	5·50 — 7·—
Noże stołowe, ze śrubami patentowanemi, które nie dają ostrzom wypadać	" dto " "	9·50 — 14·—
Widelce dto	" dto " "	9·50 — 12·50
Widelce całe z metalu . .	" dto " "	11·— — 14·—
Noże lub widelce deserowe	dto " "	7·— — 10·—
Łyżki deserowe	dto " "	9.— — 14·—
Czerpaki do mleka . . .	za sztukę " "	1·75 — 2·75
Czerpaki do zupy	za sztukę " "	3·25 — 4·50
Podstawki na noże	za tuzin " "	6·50 — 7·50
Swieczniki stołowe, srebrny fason N. II.	para " "	2·— — 6·—
Swieczniki stołowe dto N. I .	" " "	6·— 14·—
Swieczniki ramienne na 2, 3, 4 i 5 świateł		16·— — 50·—
Cukierniczki lub **wazy** . . .	za sztukę "	5·— — 10·—
Koszyki na bułki z drutu chiń. srebr.	" " "	2·— — 4·—
Koszyki dto massif	" " "	6·50 — 14·—
Serwisy na ocet i oliwę	" " "	3·50 — 8·—
Serwisy na ocet, oliwę, musztardę, cukier	" "	15·— — 20·—
Pieprzniczki i Solniczki . . .	" " "	1·20 — 1·80

Łopatki do tortów od złr. 3 do 4·50. — Łyżki i Widelce do sałaty od złr. 4 do złr. 6·50 — Korki do butelek z figurkami za sztukę 55 cent.— Naczynia na miałki cukier i pieprz całe z metalu lub pięknie szlifowanego szkła 60 centów do złr. 2·30 – Kubki na jaja od 50 do 75 cent.— Lichtarzyki od 80 cent. do złr. 3.50 — także **Serwisy na herbatę, kawę, deserowe i stołowe** w najnowszym kształcie. — Filiżanki serwisowe każdej wielkości i t. p. (180-4 12)

Szkatułki na Serwisy na 1 do 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce wytwornie i prędko, a po nader niskich cenach; podejmujemy się także rytowania w każdem dowolnem piśmie i kosztuje łacińska litera 4 cent., gocka 6 c.; monogram lub korona wedle wielkości od 15 do 40 cent.

☞ **Wszystkie powyższe przedmioty jako najodpowiedniejsze tak co do jakości, jako też taniości, zalecają się na wyprawy i podarunki ślubne.**

☞ Właściciele Restauracyi i Kawiarń, nie powinni omijać tej dobrej sposobności zaopatrzenia swych potrzeb. Wszelkie drobne opakowanie bezpłatnie. Rozsyłki za za zaliczką. Towary niepodobające się będą odmienione.

☞ Przy zamówieniach **szkatułek i grawirowań** prosimy o zadatek. ☜

Pierwsza c. k. uprzywilejowana

Fabryka towarów ze srebra chińskiego i Alpacca w Wiedniu.

☞ SKŁAD: **Kohlmarkt Nr, 10.** ☜

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-1-2/8)

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Oprócz istniejącej, według sztuk obliczonej taryfy przy transporcie

bydła rogatego,

wchodzi w życie

z dniem 10 Lutego r. b.,

także taryfa obliczona według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif.)

Pojedynczych egzemplarzy tej taryfy nabyć można w naszych stacyach.

Lwów, w Styczniu 1870. (234--3)

Dyrekcya ruchu.

Wiedeńskie
Towarzystwo Kantorów wymiany.

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych gield, wypełniają się z jak największą rzetelnością

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.

Wiedeń, Graben Nr 8. (322-1-24)

Zu kaufen werden gesucht

zwei grössere

Güter-Complexe,

im Werthe

von 2 — 300.000 fl.

und

5 — 600.000 fl. ö. W.

in West-Galizien.

Bedingungen: schlagbare, gute Waldungen u. vortheilhafte Lage. Um Offerten aus directer Hand bittet mit Auschluss aller Unterhändler (257-2-3)

Ernst v. Kronenfeldt,

Gutsbesitzer.

Lisko am 20. Januar 1870.

über Przemyśl.

Rachmistrz, Kasyer, oraz Rządzca ekonomiczny, teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający język polski i niemiecki, opatrzony w chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady od Sw. Jana. — Łaskawe zapytania: poste restante **X. Z.** Dembica. (252-3)

W przechodzie z domu p. Chwalibogowskiéj w Rynku głównym, do rogu ulicy Siennéj

zgubiono

starą torbę ręczna, zawierającą

2 akcye kolei rumuńskiéj,

jedna na 1,000 tal., druga na 400 tal.,

następnie pugilares stary czarny zawierający

160 kilka złr. (1 bankocetl na 50 złr., reszta w pojed. złr. i woreczek skórzany z kilkoma szóstkami sr. Uczciwy znalazca mając wzgląd na nieszczęśliwe położenie poszkodowanéj osoby, zechce zatrzymać w nagrodę wymienione 160 kilka złr., losy zaś i resztę przedmiotów zwrócić do Administracyi „Czasu."

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryka wyrobu sztucznego

GUANA,

kawalera Karola Stummera v. Traunfels

właściciela patentu c. k. wył. uprz. adhaezyjnego systemu filitrowania.

Kantor: Elisabethstrasse Nr. 10 — w Wiedniu — **Fabryka:** Erdberger-Lände.

Cennik sztucznego Guana:

Guano pod			
zieloną paszę	za centnar cłowy złr.	1·50 do 2·50	w. a.
strączkowe	" " " "	2·50 " 3·50	" "
okopowe	" " " "	3·50 " 4·—	" "
kwiaty i jarzyny	" " "	4·— " 5·—	" "

Ceny te rozumieją się za gotówkę, z odstawą do dworców kolei w Wiedniu.

Dokładne ceny, pomiędzy wyżej wymienionemi najniższemi i najwyższemi, rachują się wedle zawartej w Guanie ilości kwasu azotowego i fosforowego. Powyższe gatunki Guana mogą być bardzo korzystnie użyte do kultury drzew owocowych i krzewów. — Wedle gatunku ziemi i rośliny, mającej być uprawianej, potrzebuje jeden mórg austryacki 10 do 12 cetnarów cłowych sztucznego Guana. Prócz tego moja fabryka może dostarczać panom gospodarzom Guana, posiadającego skoncentrowany azot, który w stanie rozpuszczonym na łąkach uwodnionych, jako dodatek do wody użyzniającej, z wielką korzyścią może być używanym.

Opakowanie jest w beczkach od 5 do 20 cetnarów z odpowiedniem dorachowaniem kosztów opakowania najwyżej 2 złr.

Uprasza się o łaskawe bezzwłoczne nadesłanie zamówień na te gatunki Guana, aby mogły być na czas załatwione. (197-1-10)

☞ Przepisy użycia sztucznego Guana opłatnie. ☜

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.